

5-letni Kacperek walczy o życie. Rodzice potrzebują 12 mln zł na terapię genową **str. 2**



FOT. ARCHIWUM RODZINY

Owiani sekretami lubelscy masoni spotykali się w pałacu, który później stał się siedzibą biskupów. Tam odprawiano rytuały i obrzędy. **str. 11**

POD PARAGRAFEM

JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

nowiny24.pl

Czwartek
14.05.2026

Nr 92 (21 799)

www.nowiny24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Oszukali kobietę „na wojewodę podkarpackiego”. Przełała przestępcom pieniądze **str. 6**

Sprawa zastrzelonego wilka została z Krosna przeniesiona do Rzeszowa **str. 4**

Drony dokonały rewolucji na polu walki **str. 9**

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 350362



SPORT

Jest nowy trener siatkarzy Asseco Resovia. To znany kibicom Gheorghe Cretu **str. 16**



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Za 300 mln zł rusza rozbudowa onkologii

Szpital Specjalistyczny w Brzozowie - Podkarpacki Ośrodek Onkologiczny zostanie rozbudowany, zmodernizowany i wyposażony. **str. 3**

Czy jeszcze w tym tygodniu ruszą prace na drodze ekspresowej S19 na odcinku Domaradz - Iskrzynia? **str. 8**

Koniec z miliardami złotych z Unii Europejskiej dla Polski Wschodniej **str. 7**

PODKARPACIE SĄD APELACYJNY: DOŻYWCIE DLA TOMASZA U.

Siekierą zabił matkę, babcię i dziadka

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Dożywotnie pozbawienie wolności z możliwością ubiegania się o przedterminowe, warunkowe zwolnienie dopiero po 35 latach. To prawdopodobnie trzeci wyrok dożywocia w najnowszej historii podkarpackiego wymiaru sprawiedliwości.

Ledwie trzy miesiące przed tą tragedią sąd skazał go na ograniczenie wolności za psychiczne i fizyczne znęcanie się nad rodzicami.

Z końcem kwietnia 2023 r. Tomasz U. znów był pod mocnym wpływem alkoholu. Ponoć w ten sposób rozwiązywał swoje problemy wewnętrzne. Nie stronił też od środków odurzających. Mieszkał z pełnymi troski o niego rodzicami w Bąkowie (gm.

Pysznicza), na których był utrzymaniu. W sąsiedztwie wręcz nadopiekuńczych wobec niego dziadków. Wszyscy starali się mu pomóc i nakłonić do ograniczenia skłonności do trunków.

To była istna rzeź

Tamtego dnia matka po raz kolejny krytycznie zwróciła mu uwagę na stan trzeźwości i na to, że nadal nie pracuje. To było przyczyną konfliktu między nimi. Ich kłótnia przeniosła się na podwórze. Tomasz U. wpadł w furję, chwycił nóż, trzykrotnie pchnął w okolice głowy, po czym leżącą już ofiarę zaatakował ostrzem siekiery: raz w ramię, czterokrotnie w głowę. Matka zginęła na miejscu.

Desperat potem poszedł do drewnianego domku dziadków, który stoi tuż obok. Trzykrotnie uderzył swoją

babcię siekierą w głowę, zmarła dzień później. Trzecią jego ofiarą był dziadek: dwa uderzenia w głowę, zgon w szpitalu po dwóch miesiącach.

Twierdził, że nie pamięta

Zabójca przed Sądem Okręgowym w Tarnobrzegu tłumaczył, że atak na matkę ledwie pamięta, zabójstwa na dziadkach w ogóle. Nie próbował im pomóc, ratować, przeszukał dom w poszukiwaniu pieniędzy. Dzień później wybrał się na stację paliw po papierosy, tam zatrzymała go policja.

Z tej rzezi ocalał ojciec zabójcy, który w dniu morderstwa wybrał się z drugim synem do Krakowa, by kupić samochód.

Tarnobrzegi sąd nie miał wątpliwości co do do winy Tomasza U.

©
Czytaj str. 3



FOT. PAVEŁ DUBIEL

Oskarżonego o zabójstwo nie było wczoraj podczas rozprawy w Sądzie Apelacyjnym w Rzeszowie

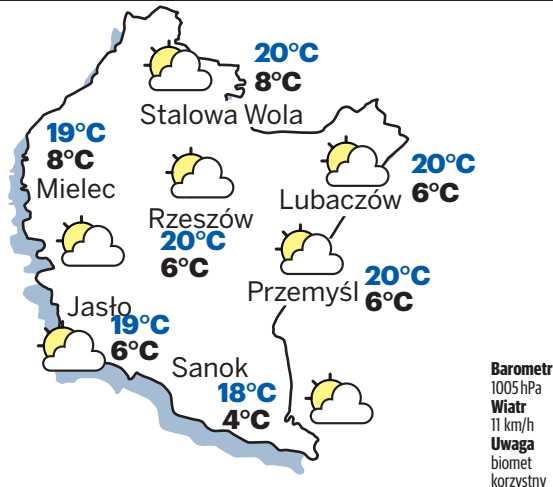
Jutro w naszej gazecie PULS

- Reportaże z Polski i z naszego regionu
- Komentarze, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki, sport
- Bieżące informacje z Podkarpacia

Zamów prenumeratę

Nowiny ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

Pogoda w regionie



14 MAJA 2026

Dziś 134. dzień roku
Do sylwestra pozostało 231 dni.

Wschód Słońca w Rzeszowie o godz. 4.47. Zachód Słońca w Rzeszowie o godz. 20.10.

Przysłowia na dziś:
Pankracy, Serwacy i Bonifacy gdy z przymrozkiem stają, lato zimne dają.
Pankracy, Serwacy, Bonifacy, każdy swoim zimnem raczy.

Imieniny dziś obchodzą:
Bonifacy, Dominika, Maciej.

KALENDARIUM

1610

Katolicki fanatyk François Ravallac zaszytył w Paryżu króla Henryka IV Burbona.

1792

W Targowicy nad Siwuchą ogłoszono zawiązanie przez polskich magnatów konfederacji przeciwko reformom Sejmu Wielkiego.



WIKIPEDIA

1922

Reprezentacja Polski w piłce nożnej rozegrała pierwszy w historii mecz międzypaństwowy przed własną publicznością.

1908

Pruski parlament zatwierdził projekt budowy niedokończonego Kanału Mazurskiego, który miał połączyć Wielkie Jeziora Mazurskie z Bałtykiem.

1983

W szpitalu zmarł 19-letni maturzysta Grzegorz Przemek (nz.), pobity dwa dni wcześniej przez funkcjonariuszy MO w Warszawie.

Dwie nasze szkoły średnie wysoko w rankingu

opr. NZ
n.zietal@nowiny24.pl

Dwie szkoły średnie z Podkarpacia są w pierwszej dwudziestce ogólnopolskiego Rankingu Szkół Zwolnieni z Teorii 2026.

Są to I Społeczne LO w Tarnobrzegu (11. miejsce w kraju) i II LO w Dębicy (17. miejsce). Ranking jest oparty na rzeczywistych efektach działań młodzieży realizowanych w ramach Olimpiady Zwolnieni z Teorii. Największe znaczenie ma liczba finalistów i finalistek z danej szkoły, czyli liczba uczniów i uczennic, którzy ukończyli projekt społeczny w tegorocznej edycji olimpiady - to kryterium odpowiada za 60 proc. wskaźnika rankingowego. 20 proc. stanowią stosunek

liczby finalistów do ogólnej liczby uczniów szkoły, obliczany na podstawie danych z Systemu Informacji Oświatowej. 20 proc. to wskaźnik jakości projektów, czyli średnia punktów uzyskanych przez zespoły z danej szkoły za zrealizowane projekty społeczne. - Wybór szkoły ponadpodstawowej nie powinien opierać się wyłącznie na wynikach egzaminów czy wskaźnikach zdawalności matury. One pokazują tylko część rzeczywistości. Ranking Szkół Zwolnieni z Teorii pomaga zobaczyć coś równie ważnego: czy dana szkoła tworzy przestrzeń do działania, rozwijania sprawczości i zdobywania kompetencji, które naprawdę przydadzą się w dorosłym życiu - podsumowuje Marcin Bruszewski, założyciel Fundacji Zwolnieni z Teorii.

Kacperek walczy o życie. Potrzeba 12 mln zł na terapię genową

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Dystrofia mięśniowa Duchenne'a każdego dnia odbiera Kacperkowi siły. Jedyłą szansą jest terapia genowa za granicą. Rodzice muszą zebrać 12 mln zł, by uratować życie 5-letniego synka.

Na portalu Siepomaga trwa zbiórka „Błagamy o ratunek! Śmiertelna choroba chce odebrać nam synka!” - dramatyczna walka o życie 5-letniego Kacperka Koszałki z miejscowości Przędzel (gm. Rudnik nad Sanem). Chłopiec choruje na dystrofię mięśniową Duchenne'a (DMD) - ciężką, postępującą chorobę genetyczną, która prowadzi do zaniku mięśni i przedwczesnej śmierci. Ratunkiem jest kosztowna terapia genowa w Dubaju.

Rodzina musi zebrać aż 12 milionów złotych. Do tej pory udało się zgromadzić ok. 360 tysięcy złotych. - Nasz synek ma tylko 5 lat, a już musi walczyć o życie z chorobą, która bez leczenia odbierze mu przyszłość. Lekarze nie zostawiają złudzeń - bez terapii genowej Kacperek nie dożyje dorosłości - mówi ze łzami w oczach mama chłopca, Justyna Koszałka.

Pierwsze sygnały, że dzieje się coś niepokojącego, pojawiły się 3 miesiące, gdy lekarze zauważyli obniżone napięcie mięśniowe. Rozpoczęła się seria badań, konsultacji i pobytów w szpitalach. Rodzice żyli



FOT. ARCHIWUM RODZINY

Dla Kacperka jest nadzieja. Istnieje możliwość leczenia w specjalistycznej klinice za granicą

nadzieją, że to chwilowe problemy, które uda się pokonać.

Prawda okazała się jednak dramatyczna

- Trafiliśmy do szpitala, gdzie wykonano kolejne badania na choroby, o których wcześniej nawet nie słyszeliśmy. Wyniki nas przeraziły. DMD. Szok to mało powiedziane. To było jak zderzenie ze ścianą. W jednej chwili zawałił się cały nasz świat - wspomina pani Justyna.

Dystrofia mięśniowa Duchenne'a powoduje uszkodzenie genu odpowiedzialnego za produkcję dystrofiny - białka

niezbędnego do prawidłowej pracy mięśni. Bez niego mięśnie stopniowo słabną i zanikają. Choroba odbiera dzieciom sprawność, samodzielność, możliwość chodzenia, a z czasem także oddychania.

- Przecież płuca i serce to też mięśnie... - mówi cicho mama chłopca.

Dziś choroba coraz wyraźniej daje o sobie znać. Kacperek szybciej się męczy, coraz częściej bołą go nogi, ma problem z wchodzeniem po schodach. Zdarza się, że przewraca się podczas zabawy i nie ma już tyle siły co jego rówieśnicy.

- Każdego dnia widzimy, jak choroba postępuje. Z tygodnia na tydzień synek ma coraz mniej sił. Coraz trudniej patrzeć na to, jak jego dzieciństwo zostaje mu odbierane. Niedawno obchodził swoje 5. urodziny. Takie chwile powinny być tylko radosne, a nam przypominają, jak mało mamy czasu, by go uratować - mówi pani Justyna.

Rodzice chłopca wiedzą, co oznacza ta diagnoza. Bez leczenia DMD będzie postępować. Za kilka lat Kacperek może usiąść na wózku inwalidzkim. Później choroba zacznie odbierać mu kolejne funkcje życiowe.

Jedyną nadzieją jest terapia genowa dostępna w specjalistycznej klinice za granicą. Leczenie może zatrzymać postęp choroby i dać chłopcu szansę na dłuższe, lepsze życie. Problemem są jednak ogromne koszty.

- Robimy wszystko, co w naszej mocy. Pukamy do każdego drzwi, prosimy, szukamy pomocy wszędzie, gdzie się da. Ale sami nie jesteśmy w stanie zebrać takich pieniędzy. Każdy dzień ma znaczenie. Każda wpłata, każde udostępnienie to dla naszego synka realna szansa na życie. Nie prosimy o luksusy. Prosimy tylko o szansę, by nasze dziecko mogło żyć - mówią rodzice Kacperka.

Na portalu Siepomaga trwa zbiórka dla Kacperka Koszałki, a pomoc chłopcu można poprzez wpłaty, udostępnianie zbiórki i nagłaśnianie dramatycznej walki 5-latką o życie. Pomóżmy! Brakuje jeszcze ponad 11 mln zł. ©

Naszemu Koledze
Mariuszowi Knutłowi

składamy
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Ojca

Prezes Oddziału,
Redaktor Naczelny „Nowin”
oraz
pracownicy i współpracownicy
Polska Press Sp. z o.o. Oddział w Rzeszowie

Nasz REGION

www.nowiny24.pl

KRÓTKO

REGION

Płatowiec porzucony w lesie w okolicach Przemyśla

Nietypowe zagadkowe znalezisko na Podkarpaciu. Ktoś porzucił wydrukowany na drukarce 3D płatowiec. Skąd płatowiec wziął się w lesie - ma wyjaśnić Wydział Żandarmerii Wojskowej w Rzeszowie prowadząc dochodzenie pod nadzorem prokuratora z Działu ds. Wojskowych Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie.

Płatowiec znaleziono we wtorek 12 maja w pobliżu m. Bachów w gminie Krzywca.

- Niewielkich rozmiarów komercyjny płatowiec najprawdopodobniej wytworzony został na drukarce 3D - informuje ppłk Dariusz Rozkosz, rzecznik prasowy Komendanta Głównego Żandarmerii Wojskowej.

Po wstępnych oględzinach śledczy nie widzą „przesłankę do twierdzenia, iż jest to obiekt pochodzenia zagranicznego bądź wojskowego”. Sprawa jednak będzie wyjaśniana. kd

POW. SANOCKI

Autobus przewrócił się na dach



FOT. OSP W KOSTAROWCACH

Do groźnego wypadku doszło w środę rano w Prusieku. Kierujący autobusem zjechał z jezdni. Pojazd przewrócił się na dach, a potem zatrzymał na kołach. Autobusem podróżowały cztery osoby: 67-letni kierowca oraz trzej pasażerów. Do szpitala przewieziono trzy osoby, w tym kierowcę autobusu. mt

RZESZÓW

Przed godz. 23, na telefon Szpitalnego Oddziału Ratunkowego przy ul. Lwowskiej, zadzwonił mężczyzna, który poinformował, że w pracowni jest ładunek wybuchowy. Później ten rozmówca jeszcze raz zadzwonił, że to był żart. Policjanci z komisariatu na Nowym Mieście ustalili, że żartownisiem był 15-letni mieszkaniec Chojnic. O konsekwencjach fałszywego zgłoszenia zadecyduje sąd rodzinny. wt

ŁAŃCUT

Mieli po trzy promile i wyjechali na ulice

Do 3 lat pozbawienia wolności grozi 48-letniemu mieszkańcowi pow. przeworskiego, którego zatrzymali dzielnicowi z łańcuckiej komendy. Mężczyzna prowadził samochód mimo braku prawa jazdy i mając ponad 3 promile alkoholu w organizmie. 37-letnia mieszkanka Łańcuta doprowadziła do kolizji mając prawie 3 promile alkoholu w organizmie. Dalszą jazdę samochodem uniemożliwił jej świadek zdarzenia. jer

Onkologia w Brzozowie rusza z wielką rozbudową

Ewa Gorczyca
e.gorczyca@nowiny24.pl

Szpital Specjalistyczny w Brzozowie - Podkarpacki Ośrodek Onkologiczny zostanie rozbudowany, zmodernizowany i wyposażony. Placówka na ten cel otrzymała 300 milionów zł.

Szpital jeszcze nigdy w swojej historii nie dysponował tak dużą kwotą na rozwój. - To będzie, można powiedzieć, epokowa inwestycja - podkreśla dyrektor Tomasz Kondraciuk.

Kluczowym elementem będzie budowa nowego pawilonu opieki onkologicznej o powierzchni 4,4 tys. mkw. Do sześciopiętrowego budynku przeniesione zostaną oddziały chirurgii onkologicznej, onkologii klinicznej oraz radioterapii. Liczba łóżek dla pacjentów powiększy się o 45. Powstanie siedem sal operacyjnych.

- To będzie inwestycja z dużym rozmachem, kolejny duży skok w rozwoju szpitala. To nie tylko budowa nowych pawilonów, ale też rozbudowa już istniejących i wyposażenie w sprzęt. Zarówno taki, jakim już dysponujemy, ale i taki, którego do tej pory w szpitalu nie było - mówi dyrektor.

Najważniejszym zakupem będzie stacjonarny angiograf.

- To urządzenie, które umożliwi bezpośrednie „dojście” do guza, zamknięcie prowadzących do niego naczyń, co powo-



FOT. SZPITAL SPECJALISTYCZNY W BRZOSZOWIE

Teren szpitala zmieni się w wielki plac budowy. Inwestycja ma być zakończona do lipca 2029 roku

duje jego obumarcie, czy podanie do guza chemioterapii bądź radiofarmaceutyków - tłumaczy Tomasz Kondraciuk.

Będzie też robot medyczny, który zostanie ulokowany w przeznaczonej dla niego sali.

O tym, jak poprawią się lokalne warunki leczenia w brzożowskim ośrodku świadczy rozmach rozbudowy - efektem będzie zwiększenie powierzchni infrastruktury onkologicznej o ponad 8 tys. mkw. To pozwoli na lepsze zorganizowanie funkcjonowania oddziałów i poradni.

- Będziemy mogli wydzielić cały pododdział dla pacjentek z chorobami piersi. Dziś jest taki trend, by te choroby trak-

tować nieco inaczej. To pacjentki, które nie mają operacji prowadzonych na otwartej jamie brzusznej, zabiegi są dużo mniej inwazyjne. Chcemy, by miały one swoją, wydzieloną przestrzeń - tłumaczy Kondraciuk.

Na powiększeniu powierzchni przeznaczonych na poradnie skorzystają pacjenci leczeni na przykład chemioterapią w trybie jednodniowym i pacjenci leczenia ambulatoryjnie. Poprawią się też warunki dla pacjentów oczekujących na przyjęcie do szpitala. W osobnym pawilonie zostanie wydzielony punkt koordynacji.

Pieniądze na rozwój lecznictwa onkologicznego w brzo-

żowskim ośrodku pochodzą z programu SIS-Onko.

- Pod koniec kwietnia podpisaliśmy umowę z Ministerstwem Zdrowia, które jest dysponentem Funduszu Medycznego. Można powiedzieć, że przekazanie dotacji to taki moment startu, a meta będzie w drugim kwartale 2029 roku. Tyle mamy czasu, by te pieniądze zamienić na budynki i sprzęt - mówi Tomasz Kondraciuk.

Szpital kończy przygotowywanie dokumentacji i w czerwcu chce ruszyć z pierwszymi przetargami na prace budowlane. Część projektów jest już gotowa, część będzie ogłaszana w trybie „zaproszenia i wybuduj”.

Teren wokół szpitala zmieni się w wielki plac budowy. Szpital będzie w tym czasie funkcjonował i leczył chorych, ale dyrekcja nie ukrywa, że prowadzenie tak dużej inwestycji utrudni komunikację - dojazd, parkowanie i przejście między budynkami. Dużą część parkingów, z którego korzystali pacjenci i odwiedzający, zajmie wykonawca, bo musi mieć miejsce na rozłożenie sprzętu.

Doraźnym rozwiązaniem będzie rozbudowa placu postojowego. Teren jest utwardzany, ma być gotowy przed rozpoczęciem rozbudowy szpitala. - Docelowo chcielibyśmy, żeby bezpośrednio przy szpitalu powstał parking wielopoziomowy - zapowiada dyrektor. ©©

Sąd apelacyjny nie miał wątpliwości: 35 lat więzienia dla Tomasza U.

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

- Coś mi odbiło - tylko w taki sposób Tomasz U. potrafił wytłumaczyć sądowi motywy ataku, choć przyznał się do winy i wyraził skruchę.

Za mało, by uznać to okoliczność łagodzącą, więc wyrok z grudnia 2024 r. był bardzo surowy, ale - oceniał sąd - sprawiedliwy: dożywocie, możliwość warunkowego zwolnienia po 35 latach, 40 tys. zł zadośćuczynienia dla siostry

zmarłej za utratę rodziców. Wcześniej biegli psychiatrzy orzekli, że w chwili popełnienia potrójnej zbrodni Tomasz U. był poczytalny.

Z takim werdyktem nie zgodził się obrońca Tomasz U., uznając go za zbyt surowy. W apelacji domagał się 25 lat pozbawienia wolności. Nie zgodziła się też oskarżycielka posiłkowa - ciotka zabójcy, oczekując, że Sąd Apelacyjny w Rzeszowie przyzna jej po 100 tys. zł zadośćuczynienia za stratę każdego z rodziców.

Z pozoru oczekiwania nierealne zważywszy, że dotyczą bezrobotnego, który resztę życia może spędzić za kratami, gdzie możliwości zarobku są znikome. Okazuje się jednak, że Tomasz U. jest właścicielem działki, otrzymanej od rodziców, na której zaczął budować dom, dopóki nie skończyły się pieniądze zarobione w Niemczech i Islandii. Na wniosek prokuratury nieruchomości została zajęta właśnie na cel sfinansowania zadośćuczynienia.

Ani ciotki, ani oskarżonego na sali sądowej podczas środo-

wej rozprawy przed SA nie było. Przewodniczący pięciosobowego składu sędziowskiego sędzia Grzegorz Zarzycki poinformował zgromadzonych, że oskarżony nie wyraził zainteresowania uczestnictwem w rozprawie. Po krótkiej naradzie zapadł wyrok.

- Sąd apelacyjny utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok - ogłosił sędzia Zarzycki, więc Tomasz U. Tą prawomocną decyzją spędzi za kratami resztę życia, jeśli po odbyciu 35 lat z tej kary nie uzyska zgody na zwolnienie warunkowe. ©©



FOT. PAWEŁ DUBIEL

- Sąd apelacyjny utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok - ogłosił wczoraj sędzia Grzegorz Zarzycki,

0011523700

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”
ks. Jan Twardowski

Panu Nadinspektorowi
Krzysztofowi Pobucie

składamy wyrazy szczerego współczucia
w trudnych chwilach po śmierci

Ojca

Łączymy się w modlitwie
z Panem Generałem oraz Rodziną,
wierząc, że przyniesie ona ukojenie i da potrzebne siły
po stracie tak ważnej i bliskiej osoby.

Wieczne odpoczywanie racz Mu dać, Panie...

Marszałek Województwa Podkarpackiego
Władysław Ortyl
wraz z Zarządem Województwa Podkarpackiego

0011523714

„Ci, których kochamy, nie umierają nigdy,
bo miłość to nieśmiertelność”
- Emily Dickinson

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani

Annie Wilk

pracownikowi Departamentu Rozwoju Regionalnego
w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego

z powodu śmierci

Mamy

składają

Władysław Ortyl
Marszałek Województwa Podkarpackiego
wraz z
Zarządem Województwa Podkarpackiego
oraz
koleżanki i koledzy z pracy

REKLAMA

0011515234



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodni
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Sprawa zastrzelenia wilka trafiła z Krosna do sądu w Rzeszowie

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Nadal nie ruszył proces w sprawie myśliwego z Krosna, oskarżonego o zabicie chronionego w Polsce wilka. Akt oskarżenia wydano w październiku 2025 roku.

Tę bulwersującą sprawę opisywaliśmy w Nowinach jesienią 2023 roku. Przypomnijmy. Zastrzelono wilka podczas zbiorowego polowania 19 listopada w miejscowości Ropianka w okolicach Olchowca w Beskidzie Niskim. Odbyło się wtedy zbiorowe polowanie koła łowieckiego „Zacisze”. Brało w nim udział ok. 25 myśliwych, dwóch zaproszonych gości oraz kilku naganiaczy.

O martwym zwierzęciu zaalarmował pracownik Magurskiego Parku Narodowego (Nadleśnictwo Dukla znajduje się w sąsiedztwie parku).

Gdy przybył na miejsce, martwe zwierzę było przewożone ciągnikiem przez jednego z rolników, a obok szedł myśliwy. Na tuszy zwierzęcia widoczna była rana postrzałowa. Zastrzelony wilk był samcem alfa, przywódcą stada i opiekunem sześciorga młodych szceniąt.

- Jestem oburzony tym faktem i zrobię wszystko, żeby sprawa została wyjaśniona. To niedopuszczalne, żeby strzelać do zwierzęcia prawnie chronionego - mówił wtedy Nowinom



FOT. Z WOLTAS/MAGURSKI PARK NARODOWY

Zastrzelony wilk był przewożony ciągnikiem przez jednego z rolników w okolicach Olchowca. Zobaczył to pracownik Magurskiego Parku Narodowego

Norbert Kieć, dyrektor Magurskiego Parku Narodowego.

W Nowinach do sprawy wróciliśmy w 2025 roku, gdy prokuratura przygotowała akt oskarżenia dla Wojciecha N. Dowody zbierano dwa lata. Do Sądu Rejonowego w Krośnie prokuratura wysłała go 30 września.

Prokuratura Okręgowa w Krośnie zarzuca mężczyźnie zabicie zwierzęcia z naruszeniem przepisów. Oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzuconemu mu czynu i odmówił złożenia wyjaśnień. Jeśli zostanie uznany winnym, może

trafić do więzienia nawet na trzy lata.

Jednak od wysłania aktu oskarżenia, proces sądowy jeszcze nie ruszył. Sędziowie z Krosna składali wnioski o wyłączenie ich z orzekania. Wojciech N. pracuje w tym mieście i jest osobą znaną w środowi-

Wilki są prawnie chronione od 1988 roku. Nie wolno ich zabijać, okaleczać, chwycić, ale też płoszyć czy odbierać im szceniąt.

skupie prawniczym. Sędziowie chcieli uniknąć podejrzeń o stronniczość. Z tego samego powodu śledztwo w tej sprawie od Prokuratury Rejonowej w Krośnie przejęła Prokuratura Okręgowa.

Jak poinformował sędzia Artur Lipiński z Sądu Okręgowego w Krośnie, sprawa została przeniesiona do Sądu Rejonowego w Rzeszowie. Tam sprawę już zarejestrowano, ale proces nadal nie ruszył.

- Nie został jeszcze wyznaczony termin rozprawy - informuje sędzia Katarzyna Baryła, wiceprezes SR w Rzeszowie.

Zła wiadomość dla parkujących na parkingu przy Hali Podpromie. Zostanie zamknięty

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Jeden z najbardziej popularnych i darmowych parkingów w centrum Rzeszowa zostanie zamknięty. Od kiedy?

Jak informuje Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa, zamknięcie parkingu nastąpi w niedzielę 17 maja o godz. 22. Potrwa do północy 24 maja.

- Decyzja została wydana na wniosek organizatorów „Kulturaliów”, którzy w tym roku wybrali to miejsce na organizację studenckiej imprezy - podaje przedstawiciel ratusza.

Na to musiał zgodzić się prezydent miasta. Teren po imprezie ma zostać posprzątanym. - Organizator zawsze ma taki obowiązek - podkreśla Gernand.



FOT. PAWEL DUBIEL

Parking zamieni się w potężny plac imprezowy

Rok wcześniej, gdy Kulturalia odbywały się na ul. Dołowej, mieszkańcy skarżyli się Konradowi Fijołkowi, że studenci zostawili nieporządek.

Kierowcy muszą więc uzbroić się w cierpliwość, ponieważ w czerwcu parking prawdopodobnie znowu zostanie zamknięty. Tym razem ze względu na „Europejski Stadion Kultury”. Podobnie jak rok temu.

- O szczegółach będziemy niebawem informować, gdy te zostaną dopięte - zaznacza przedstawiciel ratusza.

Kulturalia ruszają w przyszły weekend

Święto studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego i Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Organizatorzy zapewniają, że parking zamieni się w prawdziwe festiwalowe miasteczko. Na uczestników czekać będzie duża scena koncertowa, scena klubowa, strefa gastronomiczna oraz przestrzeń do odpoczynku i integracji.

W piątek 22 maja na Kulturaliach wystąpią: Chivas, Happysad, Eryk Moczko, Qry, Eydka Grubasa oraz Emka. W sobotę 23 maja studenci będą bawić się przy piosenkach takich artystów jak: Modelki, Young Leosia, Young Igi, Waimea, Michał Szczygieł i Błaga. To będzie już czternasta edycja imprezy. Bilety są jeszcze dostępne. Karnet na dwa dni kosztuje 125 zł (ulgowy dla studentów, uczniów, doktorantów, pracowników uczelni - 95 zł), a bilet jednodniowy 85 zł (ulgowy 65 zł).



GŁOWIAK

— CZARNA —

Tradycja nagrodzona smakiem

nagroda
w konkursie

2025 **N** nasze
DOBRE



Kiełbasa Swojska Głowiak



Dobry grill zaczyna się od produktów, którym możesz zaufać.



Jakość smak i tradycja w najlepszym wydaniu

ZAKŁAD MIĘSNY GŁOWIAK SP. Z O.O. jest firmą rodzinną, w której nieprzerwanie od 1993 r. powstają tradycyjne wędliny z mięsa pochodzącego wyłącznie z naszego regionu, co jest gwarancją niepowtarzalnego smaku wędlin, jak i proponowanych przez nas mięs kulinarnych.

KONTAKT
☎ 17 226 22 51
✉ biuro@masarnia-glowski.pl
37-125 Czarna k/Łańcuta 41

Fibris zaczął wypłacać zaległe pensje pracownikom. Spór z ZUS-em nadal trwa

Łukasz Solski
l.solski@nowiny24.pl

Sytuacja w przemyskim Fibrisie jest nadal bardzo trudna, choć pracownicy zaczęli otrzymywać zaległe wynagrodzenia. Zadłużenie spółki przekroczyło już 100 milionów złotych.

Zakład, który zatrudnia około 300 osób i należy do największych pracodawców w regionie przemyskim, od połowy marca nie prowadzi produkcji.

Od trzech miesięcy pracownicy nie otrzymywali wynagrodzeń. Narastające zaległości wywołały coraz większe niezadowolenie załogi. Pracownicy protestowali przed zakładem, a 7 maja stanęli przed siedzibą ZUS w Rzeszowie.

Od 16 marca zakład nie prowadzi działalności produkcyjnej z powodu odcięcia dopływu energii elektrycznej. To właśnie brak możliwości dalszego funkcjonowania doprowadził firmę do całkowitego paraliżu.



Dla wielu mieszkańców regionu sytuacja tego zakładu ma szczególne znaczenie. Przemyskie przedsiębiorstwo zatrudnia około 300 osób.

Do sytuacji Fibrisu odniósł się prezydent Przemysła Wojciech Bakun. W opublikowanym stanowisku wskazał, że początkiem problemów był kryzys energetyczny i gwałtowny wzrost kosztów działalności. - Reakcją rządu było wprowadzenie programów

ochronnych, które obejmowały klientów indywidualnych, a także niektórych przedsiębiorców. Duże przedsiębiorstwa, które zużywają ogromne ilości energii z kryzysem, który najbardziej dotknął właśnie ich, musiały radzić sobie same.

Prezydent podkreślił, że spółka rozpoczęła działania restrukturyzacyjne, które miały umożliwić stopniową spłatę zobowiązań wobec wierzycieli. Jak zaznaczył, firma porozumiała się praktycznie ze wszystkimi wierzycielami, także z miastem Przemysłem.

- Jednak w tym samym czasie konto firmy zajął ZUS. Zajęcie rachunku obrotowego (około 4,5 mln zł) praktycznie zatrzymało pracę w firmie! - napisał Bakun.

Sparaliżowanie działalności

Podczas protestu pracowników w Rzeszowie głos zabrał prezes Fibrisu Krystian Golik. - Firma jest sparaliżowana. Konta zostały zablokowane, nie mamy dostępu do pieniędzy i nie możemy prowadzić działalności - mówił w Rzeszowie.

Zarząd spółki przypomniał, że proces restrukturyzacyjny rozpoczął się w lutym. Wniosek został złożony 13 lutego, natomiast sąd zatwierdził postępowanie 9 kwietnia.

Prezes firmy przekonywał, że odblokowanie pieniędzy mogłoby pozwolić na szybkie wznowienie pracy zakładu.

- W ciągu dwóch tygodni moglibyśmy wznowić produkcję - obiecywał prezes Golik.

Dostali część pensji

Jak poinformował Karol Rębisz, kierownik finansowy Fibris S.A., Zakład Ubezpieczeń Społecznych uchylił prowadzone postępowanie egzekucyjne i odblokował środki znajdujące się na rachunkach bankowych spółki.

- ZUS uchylił prowadzone postępowanie egzekucyjne oraz odblokował pieniądze na rachunkach bankowych spółki. Dzięki temu pracownicy mają wypłacone wynagrodzenia za styczeń i luty. Zdecydowana większość środków pozostaje na rachunkach ZUS. Mówimy tu o kwocie trzech milionów ośmiuset tysięcy zł - powiedział Karol Rębisz dla TVP3 Rzeszów.

Pracownicy nadal czekają na kolejne pieniądze.

- Firma wysłała zaległe 40 procent za styczeń i na tym chwilowo koniec. Kolejne dni pokażą bo jeszcze zalegają mi 60% za marzec i 100% za kwiecień. Luty był w marcu - mówi portalowi nowiny24.pl jeden z pracowników Fibrisu. ©

Znany jest cennik biletów do kompleksu basenów Wodny Świat

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

18 zł (14 zł ulgowy) taka ma być podstawowa cena za 1 godzinę wstępu do kompleksu basenów.

- Cennik miał być możliwie prosty, bez skomplikowanych tabel,

setek opcji, z których korzysta pięć osób w roku. Wchodzisz na basen i dostajesz „wszystko w pakiecie”. Nie obchodzi nas, czy chcesz spędzić ten czas w saunie, w jacuzzi, pływać sportowo czy zażywać masażu wodnego. Płacisz za wejście i baw się dobrze - tłumaczy Wojciech Bakun, prezydent Przemysła.

Podstawowa stawka biletów w dni powszednie, za jedną godzinę wynosi 18 zł (14 zł ulgowy). W soboty, niedzielę i święta odpowiednio 26 zł i 20 zł. Taniej jest po wykupieniu od razu dwóch godzin. Bilet całodzienny (niezależnie od dnia tygodnia) 65 zł i 55 zł.

Dodatkowe 15 minut jest gratis (przy biletach jedno i dwugodzinnych), na przebranie się w szatni.

Mniej zapłacą posiadacze Przemyskiej Karty Mieszkańca i Przemyskiej Karty Rodziny Wielodzietnej 3+/Rodziny Zastępczej.

5 zł od osoby za godzinę zapłacą grupy ze szkół z Przemysła, a 7 zł szkoły spoza miasta. Chodzi o zajęcia do godziny 15.

- W przygotowaniu jest również cennik na baseny zewnętrzne, gdzie wstęp „całodzienny” będzie oscylował w okolicach 25 zł od osoby. A jak kto chce korzystać jednocześnie z basenów wewnętrznych, zewnętrznych i saun to za cały dzień zapłaci 50 zł (karta mieszkańca) lub 65 zł (wszyscy) - twierdzi Wojciech Bakun.

Cenniki mogą ulec jeszcze niewielkiej modyfikacji. ©



Wodny Świat przy ul. Sanockiej ma być otwarty już w czerwcu. Idea cennika była prostota, czyli „wszystko” w jednej cenie. To obecnie główny trend w coraz większej liczbie atrakcji turystycznych w Polsce i na świecie

Wyludzili pieniądze od kobiety „na wojewodę”

norbi
n.zietal@nowiny24.pl

Mieszkańca Podkarpacia otrzymała z komunikatora internetowego wiadomości rzekomo wysyłane z profilu wojewody Teresy Kubas-Hul. Kobieta wpłaciła przestępcom pieniądze.

Dla uwiarygodnienia profil był opatrzony fotografią wojewody, a dodatkowo prawdziwymi zdjęciami z różnych spotkań.

Pokrzywdzona kobieta zgłosiła się do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie. Sprawę badać funkcjonariusze policji, ustalając szczegóły wyludzenia.

- Apeluujemy o zachowanie czujności i niewpłacanie pieniędzy nieznanym osobom. Wojewoda, ani Podkarpacki Urząd Wojewódzki nie wysyłają do mieszkańców żadnych wiadomości SMS ani poprzez komunikatory internetowe, prosząc o wpłacanie pieniędzy. Każde takie działanie powinno wzbudzić czujność - apeluje Podkarpacki Urząd Wojewódzki.

Doszczętnie spłonęła stodoła i dwa samochody

wt
w.trawka@nowiny24.pl

Groźny pożar wybuchł w środę rano w miejscowości Rudka w pow. przeworskim.

Informację o pożarze dyżurny przeworskiej jednostki otrzymał ok. godz. 5 rano. Policjanci z Sieniawy potwierdzili zgłoszenie. Na miejscu już okazało się, że doszczętnie spłonęła przerobiona na garaż stodoła i dwa samochody osobowe, a ogień przeniósł się na budynek gospodarczy i dom mieszkalny.



Z ogniem w Rudce walczyło 13 zastępów straży pożarnej.

Mieszkańcy w porę zdążyli się ewakuować.

Policjanci, którzy pojechali na miejsce, swoje działania skupili głównie na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia przed dostępem osób postronnych oraz udroźnieniu dróg dojazdowych, tak, aby pojazdy służb ratowniczych miały swobodny dojazd. Z ogniem walczyło 13 zastępów straży pożarnej.

Po dogaszeniu pożaru, policjanci pod nadzorem prokuratora oraz przy udziale biegłego z zakresu pożarnictwa przeprowadzili oględziny pogorzeliiska. To pomoże w ustaleniu przyczyn pożaru.

Unijne miliardy już nie popłyną na Podkarpacie. Program dla Polski Wschodniej bez kontynuacji

Wojciech Tatara
wojciech.tatara@polskapress.pl

Dobiega końca unijny program Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej przeznaczony m.in. dla Podkarpacia. W perspektywie 2021-2027 wsparcie UE wyniosło ponad 2,6 miliarda euro.

Pierwsza edycja programu „Rozwój Polski Wschodniej na lata 2007-2013” miała budżet 2,4 mld euro. Wsparcie unijne było kontynuowane w kolejnej perspektywie 2014-2020 w postaci programu operacyjnego „Polska Wschodnia”. Wszystko wskazuje na to, że perspektywa (2021-2027) Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej ma być ostatnią. Oznacza to wymierne straty dla Podkarpacia, co niepokoi władze regionu. - Istnieje wielkie zagrożenie, że program operacyjny Polska Wschodnia nie będzie miał kontynuacji. To paradoks, że dzisiaj bardziej za tym programem opowiada się Bruksela i Komisja Europejska, niż ministerstwo czy rząd w Warszawie. Poprzednio było odwrotnie, Bruksela była bardzo sceptyczna



Władysław Ortyl oraz Małgorzata Jarosińska-Jedynak starają się, aby w nowej perspektywie unijnej Podkarpacie skorzystało z dodatkowych pieniędzy jako województwo przygraniczne.

co do tego programu, przynajmniej w drugiej edycji. Myślę, że nie jesteśmy bez szans, aby uzyskać pomoc. Przypomnę, że jest ogłoszony komunikat Komisji Europejskiej o konieczności wsparcia regionów, które leżą na wschodniej granicy Unii Eu-

ropejskiej - mówi marszałek Władysław Ortyl.

Podkreśla, że są prowadzone rozmowy i starania, aby do definicji regionów wschodnich poza Rosją i Białorusią dodać jeszcze Ukrainę. Oznaczałoby to, że nawet gdyby nie było kontynuacji

programów dla Polski Wschodniej, to przynajmniej wschodnie regiony naszego kraju mogłyby liczyć na wsparcie unijne. Za przykład podaje Obszar Strategicznej Interwencji (OSI), gdzie rząd jako przygraniczne tereny wyznaczył powiaty, które przy-

legają do granicy wschodniej, zaś Komisja Europejska dąży do tego, żeby wspomniane OSI było stworzone w układzie regionów.

Małgorzata Jarosińska-Jedynak, członek zarządu województwa podkarpackiego, była wice-minister w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju zauważa, że przez trzy perspektywy na Podkarpacie w ramach Programu Polski Wschodniej wpłynęło około 10 miliardów zł.

- Wiemy, jak ważne jest to wsparcie i dzisiaj bardziej zależy Komisji Europejskiej na tym, żeby finansowanie było ukierunkowane dla regionów leżących przy granicy UE, na działania związane przede wszystkim z budowaniem bezpieczeństwa. KE zdaje sobie sprawę, że to jest zewnętrzna granica UE, w przeciwieństwie do przedstawicieli Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, którzy nie do końca rozumieją powagę sytuacji, z jaką się borykamy w naszym regionie - mówi Małgorzata Jarosińska-Jedynak

Jeżeli program związany ze wsparciem Polski Wschodniej przestanie obowiązywać w nowej perspektywie, to jego miej-

sce mogą zastąpić inne formy unijnego wsparcia.

- Polska Wschodnia to dodatkowy instrument, o który zabiegaliśmy jako rząd Platformy na czele z minister Elżbietą Bieńkowską. Faktycznie kończy się z tą perspektywą. Walczymy o specjalne, dodatkowe pieniądze dla regionów przyfrontowych, graniczących z Ukrainą, Białorusią i Rosją. Takie działania wymagają ciszey dyplomatycznej. Trzeba wykazać się ciężką pracą i dyplomacją, żeby nam się udało dodatkowo coś osiągnąć. Cały czas Polska jest największym beneficjentem pieniędzy Unii Europejskiej w ramach Funduszu Spójności - twierdzi Elżbieta Łukacijewska, europosłanka KO.

KE zaproponowała, aby w kolejnym budżecie unijnym zamiast kilkunastu programów krajowych i regionalnych, powstał w każdym państwie członkowskim jeden plan partnerstwa krajowego i regionalnego. Być może to narzędzie zastąpi likwidowane wsparcie unijne, dzięki któremu powstało wiele strategicznych inwestycji jak nowe drogi, kolej, czy szlaki turystyczne. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY VITA RES

0111425188



30 maja 2026

Piknik rodzinny

godz. 12:00-17:00 | Skwer Millenium Hall



VITA RES

Razem dla życia



Recital specjalny:
Dariusz Kordek

nagroda
w konkursie



Minister liczy, że Mostostal wróci na plac budowy ekspresówki S19 na Podkarpaciu

oprac. jer
j.leniart@nowiny24.pl

W tym tygodniu mija termin wezwania Mostostalu Warszawa do powrotu na budowę odcinka drogi ekspresowej S19 Domaradz-Iskrzynia.

Mostostal na początku kwietnia poinformował o odstąpieniu od kontraktu, czego Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad nie uznaje za skuteczne. Inwestor wezwał firmę do powrotu na budowę w ciągu 30 dni. W tym tygodniu mija wyznaczony termin.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak w rozmowie z PAP przyznał, że cały czas liczy na powrót wykonawcy na plac budowy. - Firma została wezwana do powrotu i do realizacji inwestycji, do której się zobowiązała. Chcielibyśmy, żeby wywiązała się ze swoich obowiązków. Liczymy, że nie będziemy musieli od nowa rozpocząć procedury przetargowej, bo do takiej Generalna Dy-



Minister infrastruktury Dariusz Klimczak liczy, że firma będzie realizować inwestycję. Spółka twierdzi, że decyzja o odstąpieniu od kontraktu jest ostateczna

rekcja Dróg Krajowych i Autostrad będzie zmuszona w przypadku braku reakcji na wezwanie - podkreślił.

Dodał, że jeśli Mostostal Warszawa nie wznowi prac, jeszcze w tym roku zostanie ogłoszone nowe postępowanie przetargowe.

- Nowego wykonawcę będziemy chcieli znaleźć niezwłocznie, bo tu już nie ma czasu do stracenia. Pieniądze są zabezpieczone i trzeba będzie jak najszybciej wybrać nowego wykonawcę. Mam jednak nadzieję, że zostanie ten dotychczasowy - zaznaczył Klimczak.

Minister nie ukrywał jednak, że niezależnie od rozwoju sytuacji inwestycja na tym odcinku S19 opóźni się. Zupełnie nierealny jest bowiem pierwotny termin zakończenia, przypadający na początek czerwca br. Obecne zaawansowanie prac wynosi ok. 5 proc.

W dniu, w którym firma ogłosiła odstąpienie od kontraktu, rzeczniczka rzeszowskiego oddziału GDDKiA Joanna Rarus zaznaczyła, że postawa wykonawcy świadczy o braku zainteresowania kontynuacją budowy i może mieć wpływ na ewentualną, przyszłą współpracę z GDDKiA.

Minister pytany o te słowa odpowiedział, że decyzje wykonawcy, takie jak ta Mostostalu, mają wpływ na reputację firmy i zaufanie do niej w innych postępowaniach przetargowych.

- Każda firma budowlana dba o to, żeby miała jak najlepszą reputację. Zresztą dotyczy to obu stron kontraktu, to jest nasz wspólny interes. Wykonawcy wiedzą, jakie konsekwencje łączą się w przypadku zejścia z placu budowy albo wyrzucenia ich z niego - dodał minister.

Zdaniem polityka w interesie GDDKiA oraz przedsiębiorstwa, które wykonuje konkretną inwestycję, jest to, aby proces budowlany mógł postę-

pować w dobrym tempie, „bez historii typu zejście z budowy”.

Jak poinformował rzecznik Mostostalu Warszawa Paweł Kwiecień, decyzja o odstąpieniu od kontraktu S19 Domaradz-Iskrzynia została podjęta z przyczyn leżących po stronie GDDKiA. Dodał, że jest ona ostateczna.

Powodem decyzji były m.in. nieprzewidziane warunki gruntowe oraz konieczność przeprojektowania obiektów inżynierskich po decyzji Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska. Zmiany te wymusiły wydłużenie obiektów o ponad 700 metrów, a koszt dodatkowych prac miał wynieść ok. 550 mln zł.

Wartość kontraktu na odcinek S19 między Domaradem a Iskrzynią przekracza 1 mld zł. Umowa na realizację odcinka została zawarta 7 listopada 2022 roku. Wykonawca uzyskał decyzję ZRID w lipcu 2025 r. Pierwotny termin zakończenia inwestycji przypadał na 7 czerwca 2026 r.

(HUK/PAP)

MATERIAL INFORMACYJNY PGE

0011519998

Ruszyła morska faza budowy Baltica 2. Polska stawia na offshore

Rozpoczęła się kluczowa faza budowy morskiej farmy wiatrowej Baltica 2. Wspólna inwestycja PGE Polskiej Grupy Energetycznej i duńskiej firmy Ørsted ma zapewnić dostawy energii z morskiego wiatru już w przyszłym roku. Docelowo Baltica 2 o mocy 1,5 GW będzie dostarczać energię elektryczną dla 2,5 mln gospodarstw domowych w Polsce. Energia produkowana na Bałtyku ma być nie tylko czysta, ale również stabilna i konkurencyjna cenowo.

Pierwsze monopale zainstalowane

Przełomowy moment dla realizacji projektu ogłoszony został w Gdańsku, gdzie potwierdzono, że pierwszych 11 monopali, czyli fundamentów przyszłych turbin wiatrowych, dotarło już na miejsce i zakończono ich instalację.

- Oficjalnie możemy oświadczyć, że morska faza inwestycji projektu Baltica 2 właśnie się rozpoczęła - mówił prezes PGE Dariusz Lubera. - Do tej pory prace prowadzone były na lądzie, teraz przenoszą się na morze.

- To szczególny dzień zarówno dla polskiej branży offshore, jak i dla Ørsted. Kilka lat temu rozpoczęliśmy rozmowy o tym projekcie, a dziś jesteśmy na etapie budowy. To dowód ambicji wszystkich osób zaangażowanych w tę inwestycję



gazowanych w tę inwestycję - podkreślił Rasmus Errboe, prezes Ørsted. Jak zaznaczał prezes PGE, budowa Baltica 2 to nie tylko ambitne przedsięwzięcie infrastrukturalne, ale również projekt o strategicznym znaczeniu dla Polski.

- Offshore stanie się kluczowym elementem polskiego miks energetycznego. Budujemy nie tylko farmę wiatrową, ale zupełnie nowy rozdział polskiej energetyki. Energia z morskiego wiatru jest wydajna, stabilna, a prąd produkowany przez offshore będzie tani - mówi Lubera.

Inwestycja w połowie realizacji
O zaawansowaniu prac mówił także Bartosz Fedurek, prezes PGE Baltica.

- Dysponujemy komponentami najwyższej jakości i najlepszą dostępną technologią. Jesteśmy obecnie na półmetku realizacji całej inwestycji. Pierwsze dostawy energii z farmy rozpoczną się już w przyszłym roku - podkreślał.

Przedstawiciele rządu zwracali uwagę, że rozwój morskiej energetyki wiatrowej przestał być jedynie przedmiotem planów i dyskusji.

- To już nie są tylko zapowiedzi. Przed nami kolejny ważny etap inwestycji worską energetykę wiatrową. Ten projekt wyraźnie przyspiesza - mówiła ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska.

- Zależy nam, aby Polska była bezpieczna, a jednym z fun-

damentów bezpieczeństwa jest suwerenność energetyczna. Żeby ją osiągnąć, trzeba przestać mówić, a zacząć działać. I właśnie to się dziś dzieje dzięki zaangażowaniu wielu osób - od pracowników hal produkcyjnych po zespoły projektowe - podkreślał Miłosz Motyka, minister energii.

Offshore filarem bezpieczeństwa energetycznego Uroczystość inauguracyjna morską fazę budowy Baltica 2 była również okazją do rozmów o strategicznym znaczeniu energetyki offshore dla Polski.

- Energia z polskiego Bałtyku nie utknie w Cieśninie Ormuz i jej cena nie wzrośnie nagle z dnia na dzień. To energia nasza, polska, rozwijana we współpracy z duńskimi partnerami - podkreślała Urszula Zielińska, wiceminister klimatu i środowiska.

Wiceminister zapowiedział także dalszy rozwój sektora offshore. Zgodnie z założeniami do 2040 roku morską energetykę wiatrową ma odpowiadać za produkcję nawet 18 GW energii w Polsce.

- Polska będzie bezpieczna wtedy, gdy będzie samodzielnie produkować energię, magazynować ją i dostarczać obywatelom oraz przedsiębiorcom. Suwerenność energetyczna stanowi fundament architektury bezpieczeń-

stwa państwa - mówił Miłosz Motyka.

Zielona energia impulsem dla gospodarki

Zdaniem przedstawicieli rządu i branży rozwój energetyki offshore może stać się również impulsem modernizacyjnym dla gospodarki.

- Dzięki energii z offshore będziemy mogli modernizować między innymi sektor ciepłowniczy i stopniowo go elektryfikować. To ogromna korzyść zarówno dla transformacji energetycznej, jak i polityki klimatycznej. Oprócz efektów gospodarczych i wzrostu bezpieczeństwa zyskamy także szereg korzyści środowiskowych, takich jak rozwój monitoringu środowiska - wskazywała Paulina Hennig-Kloska.

Podczas wydarzenia wielokrotnie podkreślano, że morska energetyka wiatrowa oznacza nie tylko bezemisyjną i tańszą energię, ale także rozwój nowoczesnych kompetencji przemysłowych w Polsce. W realizację projektu zaangażowane są polskie przedsiębiorstwa odpowiadające za produkcję elementów konstrukcyjnych farmy.

Jerzy Wiatr, prezes Grupy Przemysłowej Baltic, gdzie powstają m.in. klatki anodowe dla farm wiatrowych, podkreślał znaczenie krajowych kompetencji w zakresie produkcji

konstrukcji stalowych dla sektora offshore.

Morska część projektu Baltica 2 powstaje w polskiej części Bałtyku, pomiędzy Ustką a Choczewem, około 40 kilometrów od brzegu. Farma będzie składała się ze 107 turbin o mocy 14 MW każda, posadowionych na 111 monopalach na obszarze około 190 km kw. Docelowo instalacja ma dostarczać energię elektryczną dla 2,5 mln gospodarstw domowych.

Realizacja Baltica 2 ma być jednym z najważniejszych kroków w transformacji polskiej energetyki i rozwoju krajowego sektora offshore. Inwestycja nie tylko zwiększy udział odnawialnych źródeł energii w krajowym miksie energetycznym, ale także wzmocni bezpieczeństwo energetyczne Polski oraz stworzy nowe możliwości dla krajowego przemysłu i rynku pracy. Przedstawiciele rządu i branży podkreślają, że rozwój morskiej energetyki wiatrowej może w najbliższych latach stać się jednym z głównych motorów modernizacji gospodarki i budowy niezależności energetycznej kraju. Baltica 2 ma być również dowodem na to, że Polska coraz odważniej wchodzi do grona państw rozwijających nowoczesne technologie energetyczne na dużą skalę.

Drony dokonały rewolucji na polu walki, Podkarpacie może mieć w niej swój udział

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Powstał nowy rodzaj sił zbrojnych, wymagający ludzi o nowych kompetencjach, nowej taktyki operacji militarnych, do walki wkroczył nowy rodzaj broni i sztuczna inteligencja.

Swoimi obserwacjami z wojny na Ukrainie podzielili się dr Wołodymyr Pustowarov, ekspert w zakresie walki elektronicznej z Charkowskiego Narodowego Uniwersytetu Sił Powietrznych.

W ukraińskich siłach zbrojnych w 2024 r. powołano wojska dronowe i specjalne ośrodki szkoleniowe dla operatorów bezzałogowców. Strona rosyjska musiała odpowiedzieć podobnym ruchem. A jeszcze dwa lata wcześniej drony służyły wyłącznie do rozpoznania celów, korygowania ognia broni konwencjonalnej. Po nich pojawiły się drony - kamikadze, które zaczęły przenosić coraz to różniejsze środki ataku.

- Praktyka pokazała, że dron za 300 dolarów może zniszczyć czołg o wartości kilku milionów dolarów - wskazuje dr Pustowarov. - A skoro pojawiły się drony ataku, to pojawiły się też drony zwalczające te drony, systemy



Ukraińskie siły zbrojne korzystają już z umiejętności drona - psa, wykrywacza min

rozpoznawania dronów z funkcją zagłuszania obiektów latających. Strefa śmierci na linii, którą kiedyś nazwalibyśmy frontem, rozszerzyła się z 3 kilometrów do co najmniej 30 kilometrów, a linii frontu tak naprawdę już nie ma.

W strefie śmierci stale operują bezzałogowce, które monitorują wszystko, co się w niej dzieje i nic im nie umknie, bo wyposażone są w kamery klasyczne, termowizyjne, noktowizyjne. Nie umknie im też żaden cel naziemny, skoro mogą poruszać się z prędkością na-

wet do 140 km na godzinę. Nocą dla człowieka wykrywalne są wyłącznie za pomocą słuchu, a usłyszeć je może dopiero, kiedy znajdują się mniej niż 200 metrów od celu.

- I jeśli go usłyszysz, to najczęściej jesteś już skazany na śmierć, masz zbyt mało czasu na reakcję - zapewnia ukraiński ekspert. - Dlatego pojawiły się detektory dronów, których zadaniem jest przechwytywanie transmisji pomiędzy pilotem a tym latającym urządzeniem, które chce nas zabić.

Postęp technologiczny w tej dziedzinie następuje w oszałamiającym tempie. Pierwotnie drony funkcjonowały na zwykłych, cywilnych częstotliwościach, detektory bardzo szybko łąpały z nimi kontakt, przejście nad nimi kontroli lub neutralizacja tych obiektów nie była problemem. Dopóki nowej generacji bezzałogowców nie wyposażono w umiejętność automatycznego, losowego przeskakiwania z częstotliwości na częstotliwość w bardzo szerokim zakresie radiowym, w efekcie „język” rozumiany

tylko przez dron i jego operatora. - I tak cywilne drony stały się wojskowymi - dodaje ekspert.

Początkowo bezzałogowce tylko latały, potem pojawiły się pływające i kroczące, które uczestniczą w walce. Te drugie „oczyszczają” teraz z wroga bez narażania sił ludzkich. To w ciągu ostatnich dwóch lat wojny na Ukrainie zdarzały się pierwsze w historii wojskowości bitwy, w których tereny zostały odzyskane wyłącznie przy pomocy dronów. - To nie byłoby możliwe bez wykorzystania sztucznej inteligencji - zdradza naukowiec z Charkowa. - A ona zmienia drony, zakres ich możliwości i zastosowania, ataku i obrony przed wrogimi dronami i nie tylko wojsk, ale i ludności cywilnej.

Z końcem kwietnia podpisano umowę na powołania dronowego Podkarpackiego Centrum Kompetencji, jedynego takiego ośrodka w kraju. Gwałtowny postęp w wykorzystaniu takiego sprzętu nie tylko dla celów militarnych może być gospodarczą szansą dla regionu.

Dr Wołodymyr Pustowarov był niedawno prelegentem konferencji „Defence and Security Forum”, zorganizowanej przez Uniwersytet Rzeszowski. ©P

FORUM W RZESZOWIE 15 CZERWCA

Przed nami jedno z najważniejszych wydarzeń gospodarczych roku na Podkarpaciu.

Polska Press Grupa, Nowiny24.pl, StrefaBiznesu.pl i StrefaObrony.pl zapraszają na Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” w Rzeszowie pod patronatem Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Forum odbędzie się z udziałem ministra Wojciecha Balczuna, planowany jest udział wicepremiera i ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka - Kamysza, ministra klimatu Pauliny Hennig - Kłoski oraz ministra energii Miłosza Motyki.

15 czerwca do Rzeszowa przyjadą przedstawiciele największych polskich firm, m.in. Orlenu, Tauro-na i PGZ oraz BGK i ARP. To unikalna okazja, by stanąć twarzą w twarz z ludźmi decydującymi o największych zamówieniach w kraju. To miejsce na networking, promocję własnych rozwiązań i bezpośredni dialog biznesu z administracją.

● Udział w wydarzeniu jest bezpłatny
● Rejestracja: Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, zachęcamy do szybkiego zapisywania się.

Kolejne zarzuty w śledztwie przeciwko prezesowi grupy Hreit. Wśród oszukanych są Rzeszowianie

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Zarzuty działania w zorganizowanej grupie przestępczej i oszustw na szkodę niemal 1800 osób postawiła prokuratura sześciu osobom w śledztwie przeciwko prezesowi spółki Hreit.

O zatrzymaniu czterech kolejnych osób w śledztwie dotyczącym działania grupy kapitałowej Hreit poinformował prokurator Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi. - W ramach śledztwa dotyczącego inwestycji prowadzonych przez spółki z grupy kapitałowej Hreit S.A. zatrzymani na polecenie prokuratury zostali dyrektor korporacyjna spółki, dyrektor zespołu prawnego, dyrektor operacyjna oraz doradca sprzedaży mieszkań.

Ponownie przesłuchaliśmy aresztowanych wcześniej prezesa Hreit S.A. Michała S. oraz dyrektor sprzedaży mieszkań. Cała szóstka usłyszała zarzuty działania w zorganizowanej grupie przestępczej i popełnienia oszustw na szkodę nabywców lokali w poszczególnych inwestycjach - powiedział Paweł Jasiak.

Dodał, że Michałowi S. prokurator przedstawił dodatkowo zarzut kierowania grupą przestępczą i doprowadzenia do niekorzystnego rozporządzenia mieniem nabywców udziałów w spółkach celowych powiązanych z Hreit SA.

Według prokuratora podejrzani reprezentujący firmę deweloperską wprowadzili pokrzywdzonych w błąd co możliwości wywiązania się z zawartych umów w ustalonym terminie i nabywcy mieszkań, którzy

włożyli pieniądze w inwestycje, nie otrzymali obiecanych lokali.

Blok w Rzeszowie nie powstał

Zarzuty obejmują przestępstwa na szkodę nie mniej niż 1736 osób, a wyliczona przez śledczych kwota strat jest nie mniejsza niż 362 mln zł, 1,16 mln euro, 105 tys. franków szwajcarskich i 948 tys. dolarów wpłaconych w ramach inwestycji w udziału spółek z grupy Hreit S.A.

Prokuratorskie zarzuty obejmują m.in. doprowadzenie ponad 1500 nabywców mieszkań do strat funduszy przeznaczonych na zakup lokali w ramach realizowanych przez spółkę inwestycji w Łodzi, Rzeszowie, Krakowie, Gliwicach, Sosnowcu, Rumii, Wrocławiu, Nowym Dworze Mazowiec-

kim, Rudzie Śląskiej, a także w Opolu i w Warszawie. Chodzi o straty o łącznej kwocie nie mniejszej niż 243,4 mln zł.

Łącznie pokrzywdzeni działaniem podejrzanych mogli stracić co najmniej 610 milionów złotych. Prokurator zastrzegł jednak, że ta kwota, podobnie jak liczba pokrzywdzonych może się zmienić, ponieważ prokuratura planuje dalsze czynności w tym śledztwie.

- Zarzuty obejmują oszustwa w stosunku do mienia wielkiej wartości popełnione ze góry powziętym zamiarem oraz w ramach zorganizowanej grupy przestępczej. Grozi za to kara do 25 lat pozbawienia wolności, a samo działanie w zorganizowanej grupie bądź kierowanie nią zagrożone jest karą odpowiednio do 8 bądź 10 lat pozbawienia wolności - wyjaśnił Jasiak.



Zatrzymani usłyszeli zarzuty działania w zorganizowanej grupie przestępczej i oszustw

Dodał, że podejrzani nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im przestępstw i złożyli obszernie wyjaśnienia na temat sytuacji panującej w spółce, wobec czego prokurator zastosował wobec całej czwórki wolnościowe środki zapobiegawcze w postaci dozoru, zakazu opuszczania kraju oraz poręczeń majątkowych do 100 tys. zł.

Śledztwo w sprawie grupy kapitałowej Hreit prowadzone jest w całym kraju, a decyzją

Prokuratury Krajowej to Prokuratura Okręgowa w Łodzi została wyznaczona jako właściwa do prowadzenia śledztwa obejmującego wszystkie wątki łączące się z grupą kapitałową HRE Investment i z osobami nią zarządzającymi.

Prokurator regionalny w Łodzi powołał specjalny zespół dochodzeniowo-śledczy składający się z dwóch prokuratorów oraz czterech funkcjonariuszy policji.

(JUS/PAP)

Był kilkanaście razy w Czarnobylu. Obala mity

Tomasza Górskiego ciągnęła do Czarnobyla chęć zweryfikowania obiegowych przekonań. – Miałem wrócić ze strefy śmierci schorowany i święcący w ciemności. Mitotwórczość tego miejsca jest nieprawdopodobnie gigantyczna!

Agnieszka Domka-Rybka

Między 40 lat od momentu, gdy 26 kwietnia 1986 r. niebo w okolicy Prypeci, w obecnej Ukrainie, rozświetliła łuna. Radioaktywny materiał wydobywał się z uszkodzonego reaktora czwartego bloku elektrowni atomowej w Czarnobylu. Tak było naprawdę. – Jednak z czasem mity na temat katastrofy zaczęły mieszać się z faktami. Z biegiem lat coraz trudniej ocenić, co jest fikcją, a co rzeczywistością tam się stało. Mitotwórczość tego miejsca jest nieprawdopodobnie gigantyczna – podkreśla Tomasz Górski, bydgoski „poszukiwacz tajemnic”, z wykształcenia archeolog i psycholog, z zamiłowania podróżnik.

Bydgoszczanina szczególnie pasjonują wyprawy do miejsc, które kryją sekrety, kręci go atmosfera opuszczonych miast i podziemi. Do tej pory odwiedził ponad 100 krajów, a w Czarnobylu był kilkanaście razy. Rozmawiał z ludźmi, m.in. byłymi mieszkańcami Prypeci, pracownikami elektrowni i słuchał specjalistów od energii jądrowej.

„Nie było żadnego grzyba atomowego”

To nie jest przypadek, że spotykamy się na terenie po byłym, bydgoskim Zachemie. Dokładnie przy rampie, która służyła do załadunku i wyładunku towarów. Na dole wciąż są nieużywane tory kolejowe (ziemiarze jeszcze ich nie rozkradli), którymi kiedyś przyjeżdżały cysterny z chemikaliami.

– Mnie to miejsce kojarzy się ze strefą czarnobylską. Tam również linia torów kolejowych, tzw. eksterytorialna, przez teren Białorusi biegnie do samej elektrowni, czyli miejsca, w którym 40 lat temu doszło do katastrofy – wspomina pan Tomasz.

Skąd wzięła się jego fascynacja Czarnobylem? – Obejrzałem w telewizji film „Dzwony Czarnobyla”, wyprodukowany w 1996 r. Opowiadał, co działo się 10 lat od wybuchu reaktora. Była w nim pokazana Prypeć (obwód kijowski), czyli legendarnie, opuszczone miasto du-

chów. I pojawiła się ogromna chęć, żeby je zobaczyć. Długo nie dawało mi to spokoju, aż pojawiła się możliwość, żeby tam pierwszy raz w życiu pojechać, w 2008 r. Wówczas nie było to miejsce modne, a raczej wypad tylko dla ekscentryków. Gdy powiedziałem, że wybieram się do Czarnobyla, niektórzy pukali się w głowę: „wrócisz ciężko chory” lub „w ogóle nie wrócisz” albo „będziesz świecił w ciemnościach”.

Opowiada, że rzeczywistość okazała się zupełnie inna: – Dziś już wiemy z perspektywy czasu, że do wybuchu wojny w Ukrainie była to prawdziwa perełka turystyczna. Zjeżdżali tam tysiące osób i przewodników. Ci przewodnicy mówili, że po emisji serialu „Czarnobyl” zaczął się taki napływ turystów, że wycieczki trzeba było rezerwować z dużym wyprzedzeniem.

Najbardziej pamięta swoje pierwsze wyjazdy, gdy strefa była nieznana i to, jak zderzył się z mitem: – Wystarczy wpisać Czarnobyl w Google i mamy obraz katastrofy: tysiące ofiar, olbrzymi obszar skażenia na tysiące lat, nic tam nie żyje, nic się nie dzieje, strefa śmierci. Youtuberzy nagrywali filmiki: „Byliśmy w Czarnobylu, nawet ptaki nie śpiewają”. Bzdury! Słyszałem ptaki, wiele ptaków. Dziś to ogromny rezerwat przyrody, raj dla zwierząt, który powstał na bazie czegoś ekstremalnie tragicznego. Można było normalnie wejść – relacjonuje i od razu tłumaczy się, że nie odwiedził strefy od wybuchu wojny w Ukrainie: – Na pewno teren jest zaminowany, stacjonowały tam wojska rosyjskie. Po wojnie trudniej tam będzie pojechać, bo przecież w Ukrainie są ważniejsze miejsca do rozminowania niż Czarnobyl.

Gwoli wyjaśnienia: wraz z upadkiem ZSRR zamknięta strefa wokół Czarnobylskiej Elektrowni Atomowej uległa podziałowi na dwie części: Ukrainą i Białoruską. Obie znacznie się od siebie różnią i są zarządzane niezależnie od siebie. Strefa ukraińska jest bardziej znana i łatwiej dostępna. To tam znajduje się



Rampa po bydgoskim Zachemie. „Tory jak w Czarnobylu”



Pan Tomasz w sterowni bloku czwartego czarnobylskiej elektrowni. Dokładnie w nim doszło do katastrofy w 1986 r.

elektrownia, miasteczko Czarnobyl oraz słynne „opuszczone miasto” Prypeć. Strefa białoruska przez wiele lat była niedostępna dla osób z zewnątrz. Jest tam mnóstwo opuszczonych wsi, utworzono też „Państwowy Rezerwat Ekologiczny Polesie”.

Według bydgoskiego „poszukiwacza tajemnic”, katastrofa jest już mitem samym w sobie: – W filmach popularyzujących widzimy, że nagle doszło do potężnego wybuchu. Kojarzę scenę, jak rodzina je kolację i w ułamku sekundy domem mocno trzęsie, a gdzieś za oknem widać na horyzoncie grzyba atomowego. Nic takiego się nie wydarzyło! Katastrofa była bowiem rozciągnięta w czasie. Zaczniemy od tego, że to nawet nie miała być elektrownia. Produkowano w niej pluton na potrzeby wojska do broni nu-

klearnej. I stworzono miejsce, które miało udawać elektrownię. Nietypowa konstrukcja z mnóstwem dziwactw technicznych. Reaktory o wiele większe niż standardowe, więc trudno je było zamknąć w obudowach bezpieczeństwa. Płatanina tysięcy rur i spawów, nad którymi trudno zapanować, więc w końcu musiało dojść do rozszczelnienia, właściwie na życzenie ludzi – tak postrzega to Tomasz Górski. Jak twierdzi, ktoś wymyślił, żeby przeprowadzić eksperyment, jak zachowa się reaktor w przypadku zaniku zasilania: – Wyznaczono już nawet datę próby i przeskoloną do tego załogę. Wtedy z Kijowa przyszła informacja, że trzeba wstrzymać test w związku z bardzo dużym zapotrzebowaniem na prąd. Zaczęto więc ten dzień przesuwac

Nowiny
Czwartek, 14.05.2026

w czasie. W tzw. międzyczasie zmieniały się ekipy pracowników i przychodzili kolejni, mniej zorientowani w temacie. W końcu przeprowadzono eksperyment w nocy i uruchomił on lawinę zdarzeń. Jednak nie doszło, jak jest to przedstawiane, do wielkiego wybuchu nuklearnego z grzybem atomowym. Ciśnienie rozsadziło metalową konstrukcję, która zawierała materiał radioaktywny. Zaczął się wydostawać na zewnątrz. Pierwsza eksplozja była mała, kolejna to wybuch chemiczny wodoru i wtedy też zginęła pierwsza osoba, Walerij Chodemczuk. Był w tym momencie w pobliżu płyty reaktora, jego ciała nigdy nie znaleziono. Blisko bloku czwartego do dziś wisi tablica upamiętniająca pierwszą ofiarę Czarnobyla – pan Tomasz mówi, że widział tę tablicę.

Dodaje, że w przypadku ogólnej liczby ofiar, także mamy do czynienia z bardzo dużym rozrzutem: – Internet „informuje” nawet o tysiącach ofiar, natomiast w samej katastrofie, pożarze reaktora, zginęło 35 osób. Choć i to może być zawyżony wynik, bo wśród tych 35 ofiar były cztery, które znalazły się tam zupełnie przypadkowo. Według pana Tomasza, mitem są również opowieści, jak przebiegała ewakuacja, to, że ludzie zabrano i nie mogli tam wrócić. Miałem okazję rozmawiać z mieszkańcami Prypeci. Wspominali, że najpierw pojechali do specjalnych obozów, potem przenoszono ich do różnych hoteli robotniczych i był też czas, że pozwolono im wrócić, aby zabrać swoje rzeczy, odzież czy nawet meble. Często przydzielano rodzinom mniejsze lokale i część przedmiotów już nie była im potrzebna.

Dziś wyobraźnię rozbudza samotne przejście ulicami puste Prypeci: – Mnie przypomina osiedle Błonie w Bydgoszczy sprzed 30 lat. Błonie bez ludzi. W Prypeci są tylko pracownicy strefy czarnobylskiej. Pilnują, żeby nie była rozkradana. Jednak lokalni ziemiarze też działają.

Oczywiście, są miejsca bardziej skażone, gdzie chmura osiadała, jak m.in. w okolicy Czerwonego Lasu. Ale np. przy ścianie sarkofagu elektrowni (stalowa powłoka ochronna reaktora jądrowego, zbudowana po katastrofie) jest teraz promieniowanie radioaktywne mniej więcej na poziomie jak w Indiach (Rejon Kerala), gdzie ludzie normalnie żyją.

Tomasz Górski był w kilku lokalizacjach „grozy”, np. w sławnym czwartym bloku elektrowni, na płycie reaktora, gdzie doszło do wybuchu (łącznie znajdują się tam właśnie cztery bloki): – On robi największe wrażenie. Ta pustka, surowość miejsca, lecąca woda radioaktywna. Gdy pojechałem do Czarnobyla pierwszy raz, dużym wyczynem było w ogóle wejście do samej elektrowni, dwóch pierwszych bloków,

z czasem strefa coraz bardziej się otwierała. W czwartym bloku byłem z kolegą. Prowadził nas pan, który miał klucze do wszystkich miejsc. Zapytał: „Panowie, to co chcecie zobaczyć?”. I tak zobaczyliśmy wszystko, co tylko się dało.

Kombinezony strażaków. One wciąż promieniają

Przypadkiem zobaczyłem słynne zdjęcie ciężko chorego dziecka – „Igora z Czarnobyla”: – Miał chłopiec miał być zdeformowany, bo jego mama będąc w ciąży została napromieniona. Niestety Igora nie miało jednak związku z katastrofą. W jego życiu płodowym pewnie owinęła się wokół nóżek i to miało dramatyczne skutki. Historie opowiadane także o innych niepełnosprawnych dzieciach też można między bajki włożyć.

Pan Tomasz nie kryje, że od początku ciągnęła go do Czarnobyla właśnie potrzeba weryfikacji mitów. Wciąż powstają nowe. Kit dosłownie sprzed tygodnia, gdy była 40-rocznica katastrofy: – Wydawać by się mogło, że oglądam poważny program w telewizji. Była rozmowa ze strażakiem, który uczestniczył w akcji gaszenia pożaru w 1986 roku. Opowiadał niestworzone rzeczy. Mówił, że przyjechali gasić ogień i wykonali niesamowitą pracę, bowiem, gdyby nie ich działalność, to doszłoby do wielkiego wybuchu. Powstałby krater o średnicy 200 kilometrów, a strefa skażenia miałaby średnicę 800 kilometrów. Tymczasem nie było wybuchów jądrowych, które dokonałyby takich zniszczeń. Tak to wygląda, że z czasem fikcja miesza się z rzeczywistością, że coraz trudniej ocenić, co było naprawdę.

Czy pan Tomasz znalazł się kiedyś w sytuacji zagrożenia? – Tak, w podziemiach szpitala w Prypeci. Trafili do niego strażacy, którzy uczestniczyli w początkowej akcji opanowywania pożaru. Oni najbardziej ucierpieli, zmarli po kilku dniach na chorobę popromienną. Strasznie cierpieli. Ich kombinezony trafiły do ponurych piwnic szpitala. Będąc tam, przypomniałem, że wiele lat po katastrofie, musiałem je niechcąco musnąć butem. Leżało tam mnóstwo różnych przedmiotów, szmaty, widziałem hełm czy butle po tlenie medycznym. Wraz z przesuwaniem się po korytarzach nasz licznik Geigera (promieniowania jonizującego – red.) zaczął intensywnie narastać, aż przełączył się na tryb alarmowy. Wychodząc ze strefy przechodzi się kontrolę promieniotwórczą. Przy mnie zapaliła się kilka razy czerwona lampka, znaczy „Groźno” (zielona to „czysto” i świadczy o braku napromieniowania). Przeszedłem dezynfekcję i dopiero wtedy opuściłem strefę. Szok, że tyle lat minęło, a te kombinezony wciąż promieniają. Szok. ©©

pod PARAGRAFEM

CZYTELNIA

Komisarz Maurizi nigdy nie śpi

Za tydzień w księgarniach „Nie dotykaj mnie” Andrei Camilleriego (wyd. Noir sur Blanc) – kolejna porcja przygód komisarza Mauriziego. Tym razem Camilleri konstruuje fabułę, która jest jednocześnie intrygą kryminalną i hołdem dla malarstwa. A zaczyna się od zaginięcia Laury Garaudo, żony znanego pisarza, która zostawia mu serię misternie zaszyfrowanych wiadomości.

ZA TYDZIEŃ

8 maja 1953 r. biskupi mówią: „Non possumus”

W memoriale skierowanym do władz komunistycznych biskupi sprzeciwiali się zakusom podporządkowania Kościoła władzom świeckim.



Masoni z Lublina zdemaskowani, czyli nie taki diabeł straszny

Małgorzata Szlachetka
redakcja@polskatimes.pl

Owiani sekretami lokalni masoni spotykali się w pałacu, który później stał się siedzibą lubelskich biskupów. Tam odprawiano rytuały i obrzędy.

Okazuje się, że wolnomularzami w pierwszej połowie XIX wieku byli najznakomitsi obywatele miasta, na czele z Teodorem Franciszkiem Gruell-Gretzem, który po uchwaleniu Konstytucji 3 maja został prezydentem Lublina.

Masoni i konstytucja

Ruch masoniowski narodził się w Anglii. Polski termin „mason” pochodzi od tego samego słowa w języku angielskim. Podobnie brzmi po francusku. Można je tłumaczyć jako „mularz”. Z kolei polskie słowo „wolnomularz” oznacza osobę inicjowaną, przyjętą do loży. Terminy „mason” i „wolnomularz” stosuje się wymiennie. Dawna nazwa wolnomularstwa to „sztuka królewska” (po łacinie „ars regia”).

Pierwsza loża na ziemiach Rzeczypospolitej powstała w trzeciej dekadzie XVIII w. Co ciekawe – w przeciwieństwie do loż angielskich – przyjmowały one także kobiety. Wolnomularstwo było nierozdzielnie związane z prądami oświeceniowymi. Ze środowiska wolnomularskiego wywodzą się założyciele Szkoły Rycerskiej oraz twórcy Konstytucji 3 maja, na czele z stawiającym na reformę państwa królem Stanisławem Augustem Poniatowskim.

W okresie zaborów loże zakładane przez Polaków mocno akcentowały motywy odzyskania przez nasz kraj niepodległości, co zawsze powiązane było z potrzebą samodoskonalenia. Kres dążeniu do ideału miała przynieść dopiero śmierć.

Zostały pamiątki

Pierwsza loża masoniowska Lublina, „Wolność Odzyskana”, została założona 9 lutego 1811



Pamiątki po lubelskich masonach znajdują się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie

roku. Jej historię i listę członków znamy dziś dzięki tomowi „Wolne mularstwo w Lubelszczyźnie 1811-1822”, spisanemu przez historyka dziejów masonerii hr. Stanisława Małachowskiego-Łempickiego. Prawdopodobnie także należącego do loży.

W 1933 r. dotarł on do pamiątek przechowywanych przez dr. Jana Mędrkiewicza, którego przodkiem ze strony matki był Paweł Wagner, ewangelik i członek lubelskiej loży „Wolność Odzyskana”. Wagner, a potem Mędrkiewiczowie, byli właścicielami istniejącego do dziś Dworku Kościuszków.

Gdy mocą ukazu carskiego z sierpnia 1821 r. zostały rozwiązane struktury lożowe w Rosji oraz w zaborze rosyjskim, Wagner ukrył cenne pamiątki masoniowskie w swoim dworku, w ten sposób ocalając je przed prawdopodobnym zniszczeniem.

Spiski i rytuały

Ważnym elementem masoniowskich spotkań były wspólne posiłki przy stole ustawionym w podkowie, w czasie których nie tylko wznoszono toasty, ale też śpiewano pieśni. W XIX wieku przy akompaniamencie klawesynu, następnie fisharmo-

nii, a nawet organów. Do dziś zachowały się masoniowskie śpiewniki.

Szczególnie uroczyste były biesiady organizowane w dniu patronów masonerii: św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) i św. Jana Ewangelisty (27 grudnia). Przy wznoszeniu toastów używano swoistego szyfru rodem z wojskowego słownika: puchar – strzelba, podnieść puchar – dobyć oręża, wino czerwone – proch pospolity, wino białe – proch tęgi. Łyżka była kielnią, a chleb surowym kamieniem. Proszący o cukier mówił z kolei o piasku urodzajnym.

Był masonem czy nie?

Lubelska loża „Wolność Odzyskana” była jedną z pierwszych w Księstwie Warszawskim. W gronie jej założycieli znalazło się wielu wojskowych, m.in. gen. dywizji Ludwik Kamieniecki (późniejszy pierwszy mistrz), pułkownicy Antoni Gużkowski, Józef Nowicki i Maciej Straszewski, ale też prawnicy, jak Jan Luszczynski – sędzia Trybunału Cywilnego w departamencie lubelskim.

Uwagę przykuwa jednak inne nazwisko – Teodor Gruel. To jedyna postać, przy której hrabia Małachowski-Łempicki nie podaje pełnionej funkcji

ani zawodu. Być może dlatego, że ówczesnemu czytelnikowi nie trzeba było specjalnie tej osoby przedstawiać.

Czy pierwszy konstytucyjny prezydent Lublina był wolnomularzem? Zapewne, podobnie jak gorącym orędownikiem reform Sejmu Czteroletniego, a w czasie insurekcji kościuszkowskiej dostarczył lekarstw o wartości 3561 złotych.

Podziw i uznanie

Wróćmy do historii loży „Wolność Odzyskana”. W 1813 roku mistrzem katedry został Ksawery Potocki, prezes Sądu Karnego departamentu lubelskiego. W następnym roku w tej roli zastąpił go lubelski bibliofil Klemens Urmowski.

„O prywatnej bibliotece Klemensa Urmowskiego głośno było w ówczesnym Lublinie, wywoływała uczucia podziwu i uznania. (...) Wszystko, co nowe i wartościowe na rynku, nie było mu obce. Utrzymywał obszerne kontakty z autorami, wydawcami i księgarzami, swoje zbiory kompletował z niezawodnym znanstwem i pod kątem piśmiennictwa najbardziej wybitnego (...)” – czytamy w artykule Mieczysława Adrianka „Po trzykroć książki”.

Dodajmy, że „Almanach Lubelski” został wydany w drukarni innego lubelskiego masona Jana Karola Pruskiego. We wspomnianym tomie znalazł się m.in. pierwszy przewodnik po województwie lubelskim – „Opis historyczno-malarski departamentu lubelskiego” spisany przez Kazimierza Padułę.

Także porucznik Aleksander Fredro

„Wolność Odzyskana” w 1815 r. miała już 159 tzw. czynnych członków. Prawie połowę z nich stanowili wojskowi, 22 osoby reprezentowały zawody prawnicze. Do grona lubelskich masonów przez chwilę należał także Aleksander Fredro, porucznik ułanów stacjonujących w Lublinie – jeszcze nie dramatopisarz, a żołnierz.

Członkami loży byli także muzycy Ludwik Romm i Michał Serwaczyński, ale też kupiec Jan Meisner, szef pociągów Feliks Hryniewicz czy ewangelicki pastor Jakub Glass. Wreszcie wspomniany już wcześniej drukarz Jan Karol Pruski oraz sekretarz poczty Michał Somerfeld.

„Dwaj ostatni byli bardzo cenieni dla loży. Pierwszy [za] darmo drukował dla niej spisy członków i przemówienia, drugi zaś pilnował, aby korespondencja lożowa szybko i bezpiecznie była ekspediovana. Z tych względów każda loża starała się mieć w swym gronie właściciela drukarni i naczelnika poczty” – pisze hrabia Małachowski-Łempicki.

Niemieccy bracia

„Wolność Odzyskana” nie była jedyną lożą masoniową w Lublinie – 26 maja 1816 r. powstała „Świątynia Równości”. Ją z kolei upodobał sobie lokalni urzędnicy. Działała także niższa kapituła „Prawdziwa Jedność”, która m.in. prowadziła bibliotekę i organizowała odczyty dla braci z Lublina.

Ważnym aspektem działalności masonów była dobroczynność. W każdej loży znajdowali się bracia nazywani jałmużnikami. „W Bibliotece Na-

rodowej zachowały się listy z prośbą o pomoc, słane do warszawskiej loży „Świątynia Izis” przez braci niemieckich. To byli pruscy urzędnicy, którzy zostali w Polsce po 1807 roku, czyli po powstaniu Księstwa Warszawskiego” – dowodzi prof. Tadeusz Cegielski, historyk Uniwersytetu Warszawskiego, a także wolnomularz.

12 lutego 1815 r. powstało Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności. Prezesem towarzystwa został wybitny mason ks. Adam Czartoryski. Także większość jego założycieli była wolnomularzami. I to oni nadawali ton tej instytucji do czasu nakazu likwidacji loż z 1821 r.

Car jest przeciw

Ukaz cara Aleksandra I (co ciekawe, wcześniej także członka loży masoniowskiej) z 1821 roku o rozwiązaniu wszystkich loż był dla braci wstrząsem. Łudzili się, że to tylko czasowa sytuacja. Z tego powodu zabrali ze sobą, żeby nie przepadły, archiwum, pieczęcie, książki z biblioteki, klejnoty i sprzęty lożowe. Wśród nich był tron mistrza.

Pieniądze, które znajdowały się w kasie, rozdali biednym, potrzebujący zaś wsparcia bracia otrzymali ostatnie zapomogi. Ostatnie posiedzenie „Loży Odzyskanej” odbyło się 12 października 1821 r.

Paweł Wagner i Jan Reinberger zostali zmuszeni do przepisanie siedziby obu lubelskich loż na rzecz rządu Królestwa Polskiego. Musieli także ujawnić, co zrobili z masoniowskim majątkiem. Mimo to niektórzy miłali się z prawdą. Np. zeznali, że ich archiwum zostało spalone (jak wiemy, nie jest to do końca prawdą), a wyposażenie sprzedane między braci, czyli członków loż. Tylko cztery złote lichтары miał dostać kościół grecki.

4 października 2008 r. w pałacu w Gardzienicach pod Lublinem odbyła się ceremonia obudzenia loży „Wolność Odzyskana”. Brali w niej udział delegaci z Polski, Anglii, Francji, Szwecji i Ukrainy. „Wolność Odzyskana” jest dziś 14. czynną lożą należącą do Wielkiej Loży Narodowej Polski.

REKLAMA

65. MUZYCZNY FESTIWAL W ŁAŃCUCIE

21 maja – 11 czerwca 2026 r.

nagroda
w konkursie2025 **N** nasze
DOBRE

Muzykę klasyczną w najpiękniejszym wydaniu usłyszymy w tegorocznej jubileuszowej, **65. edycji Muzycznego Festiwalu w Łańcucie**, która odbędzie się w dniach **21 maja – 11 czerwca 2026 r.** To wspaniała okazja, by zobaczyć i usłyszeć najwybitniejszych artystów. Muzyka, która zagości zarówno w Sali Balowej Muzeum-Zamku w Łańcucie, jak i w Sali Koncertowej Filharmonii Podkarpackiej, obejmie wiele gatunków i muzycznych stylów, od renesansu po współczesność. Wśród gwiazd tegorocznego Festiwalu nie zabraknie również artystów światowego formatu, wśród nich: **Jonas Kaufmann** – uznawany za jednego z najwybitniejszych śpiewaków operowych współczesności, a także **Jakub Józef Orliński** – kontratenor cieszący się ogromnym uznaniem krytyki i publiczności na całym świecie.

65. Muzyczny Festiwal w Łańcucie rozpocznie się wyjątkowym wydarzeniem – prezentacją **„Nędzy uszczęśliwionej”**, pierwszej polskiej opery narodowej. Dzieło to, stworzone w XVIII wieku przez Macieja Kamieńskiego (muzyka) i Wojciecha Bogusławskiego (libretto), powstało na podstawie kantaty Franciszka Bohomolca. To barwna i komiczna, a zarazem pełna refleksji opowieść o ludzkich przywarach, miłości i społecznych kontrastach. Spektakl zaprezentują festiwalowej publiczności artyści **Polskiej Opery Królewskiej** pod kierownictwem muzycznym Karola Szwedca.

23 maja 2026 r. Sala Balowa Muzeum-Zamku w Łańcucie wypełni się muzyką największych mistrzów: W. A. Mozarta, F. Schuberta, F. Kreislera oraz P. Sarasate, w interpretacji jednego z najwybitniejszych polskich skrzypków **Krzysztofa Jakowicza**, któremu towarzyszyć będzie przy fortepianie **Robert Morawski**.

Kolejny dzień będzie okazją do wysłuchania muzycznych interpretacji muzyki Chopina, które zaprezentuje młodziutka **Tianyao Lyu** – laureatka IV nagrody XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina (2025). Re-



Jonas Kaufmann

fot. Gregor Hohenberg Sony Music

cial ten odbędzie się **24 maja 2026 r.** w Sali Balowej łańcuckiego zamku.

W czasie koncertu zatytułowanego **„3 razy MOZART” (25 maja 2026 r.)** usłyszymy utwory zarówno Wolfganga Amadeusa Mozarta, jak i Leopolda Mozarta oraz Franza Xavera Mozarta. Dzieła rodziny Mozartów zaprezentuje **Orkiestra Kameralna „Wirtuozzi Lwowa”** pod batutą **Serhija Burko**.

28 maja 2026 r. Sala Koncertowa Filharmonii Podkarpackiej wypełni się barwnymi melodiami i hiszpańskim temperamentem podczas wyjątkowego wieczoru **„From Spain with Passion – Zarzuela Night”**. Na festiwalowej scenie wystąpią: **Sabina Puértolas** (sopran) oraz **Antonio Gandía** (tenor), którym towarzyszyć będzie **Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej** pod batutą **Dawida Giméneza**.

Wieczór zaplanowany na **29 maja 2026 r.** w Muzeum-Zamku w Łańcucie wypełni muzyka Johanna Sebastiana Bacha w programie o nazwie

Rethinking The Well-Tempered Clavier. To autorski projekt Natalii Pasiecznik, która do współpracy zaprosiła zespół wokalny **Calmus Ensemble**.

Na pewno jednym z najbardziej oczekiwanych wydarzeń tegorocznego Festiwalu będzie koncert **JAKUBA JÓZEFA ORLIŃSKIEGO** – należącego do najwybitniejszych współczesnych kontratenorów. Artysta jest laureatem wielu prestiżowych nagród, m.in. Opus Klassik (2023). Artysta wystąpi m.in. podczas ceremonii otwarcia Letnich Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w jednym z obrazów artystycznych spektaklu zorganizowanego na Sekwanie, łącząc wówczas dwa gatunki: operę i breakdance. **30 maja 2026 r. Jakub Józef Orliński** wystąpi wraz z **Michałem Bielem** (fortepian) w Sali Balowej Muzeum-Zamku w Łańcucie.

Mistrzowie kameralnej wirtuozerii **Atom String Quartet** zaprezentują **31 maja 2026 r.** festiwalowej publiczności program obejmujący dzieła najwybitniejszych polskich twórców, m.in. I. J. Paderewskiego,

K. Pendereckiego czy F. Chopina, w opracowaniach członków zespołu.

Recital **Katarzyny Oleś-Błachy** i **Marioli Cieniawy** (**6 czerwca 2026 r.**) połączy błyskotliwe arcydzieła Mozarta z poetyckimi pieśniami Karola Szymanowskiego, w których wirtuozeria wokalna splata się z bogactwem barw i wyrafinowaną ekspresją. Wieczór ten nosi tytuł „Miłość na osi czasu”.

Ayo – niemiecka wokalistka pochodzenia nigeryjsko-romskiego, która niemal 20 lat temu podbiła międzynarodową scenę muzyczną przebojami „Down on my knees” czy „Life is

real”, wystąpi na scenie Filharmonii Podkarpackiej **7 czerwca 2026 r.**

Na uroczyste zakończenie **65. edycji Muzycznego Festiwalu w Łańcucie** Filharmonia zaplanowała koncert wielkiej gwiazdy współczesnej sceny operowej – **Jonasa Kaufmanna**. **11 czerwca 2026 r.** artyście towarzyszyć będą na scenie szwedzka sopranistka **Malin Byström** oraz **Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej** pod batutą **Jochena Riedera**.

Organizatorzy Festiwalu – Filharmonia Podkarpacka przygotowali także imprezy to-

warzyszące: **16 maja 2026 r.** – Prolog w Zamku w Przeclawiu, gdzie zabrzmiał Oktet F. Schuberta w wykonaniu **ARSO ENSEMBLE** w poszerzonym składzie, **19 maja 2026 r.** w Foyer Filharmonii Podkarpackiej zaplanowano wernisaż wystawy pt. „65 lat Muzycznego Festiwalu w Łańcucie”, **22 maja 2026 r.** festiwalowej publiczności zaprezentuje się **DRUPI** – legenda muzyki włoskiej, a **27 maja 2026 r.** wystąpi **Artur Andrus** i jego goście. Dyrektorem Festiwalu jest prof. Marta Wierzbieniec.

Organizatorzy zapraszają na Festiwal, życząc wszystkim odbiorcom wspaniałych artystycznych wrażeń.

65. Muzyczny Festiwal w Łańcucie

21 maja – 11 czerwca 2026

<p>INAUGURACJA FESTIWALU SOLIŚCI ORKIESTRA POLSKIEJ OPERY KRÓLEWSKIEJ 21 maja CZW 19:00 SALA BALOWA MUZEUM ZAMKU W ŁAŃCUCIE</p>	<p>MISTRZOWSKIE INTERPRETACJE KRZYSZTOF JAKOWICZ ROBERT MORAWSKI 23 maja SO 19:00 SALA BALOWA MUZEUM ZAMKU W ŁAŃCUCIE</p>	<p>TIANYAO LYU 24 maja ND 19:00 SALA BALOWA MUZEUM ZAMKU W ŁAŃCUCIE</p>
<p>3 RAZY MOZART ORKIESTRA KAMERALNA „WIRTUOZZI LWOWA” 25 maja PN 19:00 SALA BALOWA MUZEUM ZAMKU W ŁAŃCUCIE</p>	<p>FROM SPAIN WITH PASSION – ZARZUELA NIGHT DAVID GIMÉNEZ 28 maja CZW 19:00 SALA KONCERTOWA FILHARMONII PODKARPACKIEJ</p>	<p>DZIEŁOWY J.S. BACH W PREZENTACJI NATALII PASIECZNIK I CALMUS ENSEMBLE 29 maja PT 19:00 SALA BALOWA MUZEUM ZAMKU W ŁAŃCUCIE</p>
<p>ATOM STRING QUARTETT 31 maja ND 19:00 SALA BALOWA MUZEUM ZAMKU W ŁAŃCUCIE</p>	<p>OD MOZARTA DO STRAUSSA – MIŁOŚĆ NA OSI CZASU KATARZYNA OLEŚ-BŁACHA 6 czerwca SO 19:00 SALA KONCERTOWA MUZEUM ZAMKU W ŁAŃCUCIE</p>	<p>AYO 7 czerwca ND 19:00 SALA KONCERTOWA FILHARMONII PODKARPACKIEJ</p>
<p>JONAS KAUFMANN 11 czerwca CZW 19:00 SALA KONCERTOWA FILHARMONII PODKARPACKIEJ</p>		

festiwallancut.pl

Festiwal pod honorowym patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



MECENAS GŁÓWNY VAN PUR	SPONSORZY GŁÓWNI PGE	ORLEN	STRABAG WORK ON PROGRESS	Institucja Kultury Samorządu Województwa Podkarpackiego współorganizowana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego	ORGANIZATOR FESTIWALU FILHARMONIA PODKARPACKA IM ARTYSTÓW BALACZYŃSKICH W ŁAŃCUCIE
Bank Polski	SPONSORZY BESTA	LEXUS	RSZLÓW	Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego	PODKARPACIE
KRUSZGEO	QSRREC	LEXUS	MAKARONY POLSKIE	Znajdujemy się w sąsiedztwie Gminy Miasto Rzeszów	PARTNER PODKARPACIE

Miliardy na polskie auto elektryczne. Start dużej inwestycji motoryzacyjnej w Jaworznie

Maciej Badowski
Warszawa

4,5 mld złotych z KPO dla projektu „Polski Hub Elektromobilności”. Jego celem jest nowoczesna fabryka elektryków, transfer technologii i rozwój polskiego przemysłu.

Wśród ElectroMobility Poland oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej podpisały umowę inwestycyjną dotyczącą finansowania hubu w Jaworznie. Finansowanie pochodzi ze środków Krajowego Planu Odbudowy. Projekt ma stanowić kluczowy element transformacji

rozwoju nowoczesnego sektora motoryzacyjnego w Polsce.

- Nie zwalniamy tempa. W ubiegłym tygodniu ogłosiliśmy porozumienie z partnerem strategicznym - tajwańskim gigantem technologicznym Foxconn. Dziś spółka ElectroMobility Poland uzyskuje stabilne źródło finansowania inwestycji z KPO, co istotnie przybliżyło nas do rozpoczęcia budowy fabryki w Jaworznie. Środki te, w wysokości 4,5 mld zł, pokazują, że ambitne plany z prezentacji, ale bez zabezpieczenia finansowego zamieniamy w konkretne działania - powiedział Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Podpisanie umowy następuje po ogłoszeniu strategicznego partnerstwa z Foxconn, co, jak podkreślono, tworzy dwa filary projektu: finansowanie oraz dostęp do technologii i know-how.

ElectroMobility Poland wskazuje, że hub w Jaworznie został zaprojektowany jako zintegrowany ekosystem przemysłowo-technologiczny. Obejmuje on budowę zakładu produkcyjnego, rozwój kompetencji badawczo-rozwojowych, cyfrowych rozwiązań mobilności, komponentów bateryjnych oraz współpracę z lokalnym łańcuchem dostaw. PAP



WARSZAWA

Branża odzieżowa protestowała

W środę na ulicach Warszawy odbyła manifestacja przedsiębiorców przeciwko systemowi SENT. Przedstawiciele branży odzieżowej oraz obywatelskiej sprzeciwiają się przepisom, które przewidują kary w wysokości co najmniej 20 000 zł za błędy formalne w raportowaniu transportu towarów.

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZENI

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011522994

INFORMACJA

Burmistrz Kołaczyc

na podst. art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kołaczycach, www.bip.kolaczycy.pl w dniu 14.05.2026 r. zostanie podany do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Kołaczycy, przeznaczonych do dzierżawy na cele rolne w drodze bezprzetargowej i przetargowej, położone w obrębie ewid. Kołaczycy, Sieklówka Dolna. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Kołaczycach lub telefonicznie: 13 43 083 39.

REKLAMA 0011523556

INFORMACJA

Starosta Rzeszowski informuje, że w dniu 13.05.2026 r. na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Rzeszowie i Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Rzeszowie wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Głogowie Młp., przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz jej użytkownika wieczystego.

REKLAMA 0011523588

Wójt Gminy Nowy Żmigród podaje do wiadomości publicznej

wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia w Starym Żmigrodzie, obejmujący działki nr 1364/3 o pow. 0,0603 ha, nr 1364/4 o pow. 0,3232 ha, nr 1364/5 o pow. 0,1933 ha, nr 1364/6 o pow. 0,1502 ha, nr 1364/7 o pow. 0,1500 ha, nr 1364/8 o pow. 0,3129 ha, nr 1359/11 o pow. 0,0018 ha, nr 1359/12 o pow. 0,0006 ha.

REKLAMA 0011523361

GPN.6840.3.2023.TW0

KOMUNIKAT BURMISTRZA GMINY JEDLICZE

Stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Jedliczu przy ul. Rynek 6, na stronie internetowej Gminy Jedlicze: <http://www.jedlicze.pl> oraz w BIP Urzędu Gminy w Jedliczu: <https://jedlicze.bip.gov.pl/> będzie zamieszczony przez okres 21 dni (tj. od dnia 13 maja 2026 r. do dnia 3 czerwca 2026 r.) w celu podania do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Jedlicze, przeznaczonej do sprzedaży przetargowej. Wykaz dotyczy działki nr ewid. 2240/36 położonej w miejscowości Jedlicze (działka niezabudowana).

AUTOPROMOCJA

nowiny
nowiny24.pl

Nie przegap
piątku

Kup dziennik
z dodatkiem
TeleMagazyn

nowiny24.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Samochód sprzedasz
szybciej niż zaparkujesz

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Rzeszowa
ul. Unii Lubelskiej 3, 17 867 23 30
reklama.rzeszow@polskapress.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwieranie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji
mycie, czyszczenie, długoletnie
doświadczenie, wycena gratis +
gwarancja. tel. 786 344 700

REKLAMA

0011523580



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych
w Krośnie

Na podstawie §19, pkt 8 Statutu Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe zwołują Narady Projektów Planów (NPP) dla Nadleśnictw:

1. Nadleśnictwo Dynów; w dniu 18 czerwca 2026 roku, godzina 9.00 w siedzibie Nadleśnictwa Dynów, ul. Jakłów 2, 36-065 Dynów,
2. Nadleśnictwo Jarosław; w dniu 24 czerwca 2026 roku, godzina 10.00 w siedzibie Nadleśnictwa Jarosław, Koniaków 1L, 37-500 Jarosław,
3. Nadleśnictwo Oleszyce; w dniu 25 czerwca 2026 roku, godzina 10.00 w siedzibie Nadleśnictwa Oleszyce, ul. Zielona 4B, 37-630 Oleszyce,
4. Nadleśnictwo Brzozów; w dniu 29 czerwca 2026 roku, godzina 9.00 w siedzibie Nadleśnictwa Brzozów, ul. Moniuszki 25, 36-200 Brzozów,
5. Nadleśnictwo Bircza; w dniu 30 czerwca 2026 roku, godzina 9.00 w siedzibie Nadleśnictwa Bircza, Stara Bircza 99, 37-740 Bircza.

Narady zostaną przeprowadzone każdorazowo w dwóch częściach.

Część A obejmować będzie ocenę gospodarki leśnej za okres obowiązywania dotychczasowych planów urzędzenia lasu oraz ustalenia dotyczące realizacji prac urzędzeniowych, w szczególności:

1. przedstawienie sprawozdania Nadleśniczego z wykonania gospodarki leśnej za okres obowiązywania dotychczasowego planu urzędzenia lasu;
2. przedstawienie informacji Naczelnika Wydziału Urzędzenia Lasu i Geomatyki RDLP w Krośnie z monitoringu skutków realizacji planu urzędzenia lasu na środowisko i obszary Natura 2000;
3. zatwierdzenie ewentualnych korekt podziału powierzchniowego, w tym na obręby leśne, leśnictwa, numeracje oddziałów leśnych, zmian ich zasięgu;
4. omówienie istotnych zagadnień z zakresu ochrony lasu, przy udziale kierownika właściwego Zespołu Ochrony Lasu;
5. akceptacja wyników testu kontroli pomiaru miąższości;
6. dokonanie przez Dyrektora RDLP w Krośnie końcowej oceny gospodarki leśnej za okres obowiązywania dotychczasowego planu urzędzenia lasu.

Część B obejmować będzie przedstawienie projektów planów urzędzenia lasu, w szczególności:

1. przedstawienie przez Wykonawcę, w uporządkowanej i syntetycznej formie, końcowych danych dotyczących projektów planów urzędzenia lasu wraz z programami ochrony przyrody, z przedstawieniem informacji o dokonanych uzgodnieniach z właściwymi instytucjami i służbami;
2. przedstawienie analizy stanu zasobów drzewnych na koniec planowanego okresu gospodarczego, z perspektywą 20 i 30 lat, oraz określenie pożądanego kierunku rozwoju zasobów drzewnych;
3. przedstawienie informacji dotyczącej sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko ustaleń projektów planów urzędzenia lasu;
4. przedstawienie opinii Zespołu Lokalnej Współpracy do ustaleń projektów planów urzędzenia lasu, w szczególności w zakresie obszarów o szczególnym znaczeniu dla lokalnej społeczności oraz potrzeb dotyczących zagospodarowania turystycznego lasów.

Z obrad zostaną sporządzone protokoły zawierające informacje i ustalenia dotyczące części B Narad, wraz z listami obecności uczestników oraz opiniami Zespołu Lokalnej Współpracy.

Po podpisaniu protokołów z Narad Projektów Planów urzędzenia lasu projekty planów urzędzenia lasu wraz z prognozami oddziaływania na środowisko zostaną udostępnione do konsultacji społecznych, zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz zasadami określonymi w Instrukcji urzędzenia lasu.

REKLAMA 0011523671

Burmistrz Brzostku ogłasza

1). I Publiczny Przetarg Pisemny na sprzedaż środków trwałych samochodów pożarniczych - stanowiących własność Gminy Brzostek.

Lp.	Nazwa pojazdu	Rok produkcji	Nr rejestracyjny	Pojemność /moc silnika	Wskazanie dromierza	Cena wywoławcza netto (zł)	Wadium (zł)
1.	RENAULT MASTER	1992	RDE 7G40	2165 ccm/ 67[Kw] 91KM	57 456 km	19 500,00 + 23% VAT	2 400,00
2.	IVECO Stralis 17,5 t	1991	RDE 22VC	9500 ccm /177[Kw] 2410 KM	85 697 km	23 500,00 + 23% VAT	2 890,00

Oferty pisemne należy złożyć w zamkniętych kopertach najpóźniej do dnia 29.05.2026 r. w Urzędzie Miejskim w Brzostku, ul. Rynek 1;39-230 Brzostek. Warunkiem uczestnictwa w przetargach jest wpłata wadium przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Brzostku nr 32 8589 0006 0080 0210 2020 0006 do dnia 26.05.2026 r., aby w tym dniu znajdowało się na rachunku bankowym urzędu.

2). I Publiczny Przetarg Ustny (licytacja) w dniu 2.06.2026 r. o godz. 11⁰⁰ na wynajem lokali użytkowych o pow. 54,52 m² i 51,50 m² położonych na parterze budynku domu ludowego w Bukowej. Cena wywoławcza czynszu najmu za 1 m² powierzchni użytkowej dla każdego lokalu wynosi 14,00 zł + 23% VAT-u miesięcznie. Wadium w kwocie 1000,00 zł należy wpłacić na konto Urzędu do 29.05.2026 r.

3) II Publiczny Przetarg Ustny (Licytacja) w dniu 2.06.2026 r. o godz. 10⁰⁰ na wynajem lokalu użytkowego (sklepu) o pow. 75 m² położonego w Głobikówce 23. Cena wywoławcza czynszu najmu za 1 m² powierzchni użytkowej wynosi 8,00 zł + 23% VAT-u miesięcznie. Wadium w kwocie 500,00 zł należy wpłacić na konto Urzędu do 29.05.2026 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Brzostku, biuro nr 7 lub telefonicznie pod nr 14 680 30 05, na stronie internetowej www.brzostek.pl, bip.brzostek.pl oraz tablicy ogłoszeń w Urzędzie gdzie została umieszczona pełna informacja dot. przetargu.

ŻUŻEL NIE MILKNĄ ECHA PO DRAMATYCZNYM WYPADKU 19-LETNIEGO ŻUŻLOWCA PATRYKA BUDNIAKA W GNIEŹNIE

Adrian Miedziński: Czy Formuła 1 również powinna być zakazana z uwagi na prędkość?

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Po niedzielnej tragedii na torze żużlowym w Gnieźnie wróciła dyskusja o minimalizowaniu zagrożeń, które niesie ze sobą speedway. My rozmawiamy na ten temat z Adrianem Miedzińskim.

Po tragicznym wypadku na torze w Gnieźnie, gdzie ucierpiało dwóch młodych zawodników, zwłaszcza Patryk Budniak z miejscowego Startu, znowu wróciła dyskusja na temat zagrożeń, które niesie ze sobą speedway. Środowisko żużlowe może zrobić coś więcej?

To jest bardzo trudne pytanie. Wypadki w żużlu były i pewnie będą, jak w każdym sporcie motocyklowym. Ale na pewno można spowodować, aby pas bezpieczeństwa za torem żużlowym był całkowicie wolny.

Czy montaż siatek za bandami, to również byłby dobry pomysł?



Patryk Budniak cały czas pozostaje w śpiączce farmakologicznej po niedzielnym wypadku. Dopiero dzisiaj planowane jest wzbudzenie młodego zawodnika

Myślę, że nawet gdyby była taka siatka, zawodnik też wyleciałby poza nią. Nie da rady zrobić ściany z siatek, na wzór takich, jakimi są dodatkowe zabezpieczenia w hokeju. Musiałby być bardzo wysokie, za-

tem nie bardzo mogą to sobie nawet wyobrazić. Może dobrym pomysłem było jednak zamontowanie w tym pasie bezpieczeństwa czegoś, co wypadek mogłoby trochę zamortyzować. Aby całkowicie unik-

nąć zagrożeń, tor musiałby być pompowany, ale zawsze może wydarzyć się coś nieprzewidzianego.

Jeszcze większe ulepszenie band pneumatycznych mo-

głoby ograniczyć poważne wypadki?

Tutaj nie za wiele można chyba zrobić. Uważam, że bandy pneumatyczne w obecnym kształcie są w porządku, ich dół został lepiej zabezpieczony, aby zawodnicy w momencie wypadku nie wpadali pod nie. Dobrze, że band nie instaluje się na prostych, bo nie ma możliwości, aby o nie zahaczyć.

Może należy poprawić coś w konstrukcji motocykli? Co raz częściej zawodnicy tracą nad nimi kontrolę...

Kiedyś było lepiej, bo tak zwany skok w silniku był mniejszy, a motocykle kręciły mniej obrotów, dzięki czemu było bezpieczniej. Teraz motocykle kręcą więcej obrotów i są bardziej czułe na jakieś nierówności na torze. Najprostszą rzeczą, jaką można byłoby wykonać, to zrobić tak, aby wspomniane skoki nie były krótkie, tylko długie. Motocykle będą wówczas mniej wrażliwe, więc będzie zależało też od umiejętności żużlowców.

Wprowadzenie kamizełek pneumatycznych, które amortyzowałyby ciało w momencie zderzenia coś by zmieniło?

Żużlowcy to dorośli ludzie, jedni będą chcieli ich używać, inni nie. Każdy odpowiada za siebie i wie z czym się czuje najlepiej. No, chyba że rzeczywiście wprowadzony zostanie taki obowiązkowy przepis.

Widział pan w swojej długiej karierze bardziej tragicznie wyglądający wypadek na torze żużlowym niż ten w Gnieźnie?

Czegoś takiego nigdy w życiu nie widziałem. Gdy zobaczyłem w internecie, włosy stanęły mi dęba. Trzymam kciuki, aby wszystko skończyło się jak najlepiej.

Pojawiły się nawet komentarze, że sport żużlowy powinien zostać zakazany.

Nie zgadzam się z tym. Czy Formuła 1 też powinna zostać zakazana, bo tam również jeżdżą za szybko? Każdy sport, w mniejszym lub większym stopniu jest niebezpieczny. ©

MATERIAL INFORMACYJNY LANG TEAM

0011522553

Arłamów czeka na amatorów kolarstwa!

LANGTEAM

W sobotę pierwsza odsłona ORLEN Lang Team Race 2026

W najbliższą sobotę 16 maja rozpocznie się pierwsza odsłona ORLEN Lang Team Race w sezonie 2026. Uznany w całym kraju cykl wyścigów dla amatorów jazdy na rowerze ponownie zainauguruje zmagania w sercu Bieszczad – Arłamowie i okolicach, gdzie odbędzie się pierwsza odsłona tegorocznej edycji. Kolarze będą rywalizowali na malowniczej trasie, a za wodom tradycyjnie będzie towarzyszyła profesjonalna oprawa.

Nadszedł czas na rozpoczęcie jednej z najbardziej wyczekiwanych serii wyścigów dla amatorów kolarstwa – ORLEN Lang Team Race. To wyjątkowy cykl trzech imprez, który co roku gromadzi na starcie tysiące zawodników chcących sprawdzić się na specjalnie przygotowanych trasach. Tegoroczna edycja serii będzie składała się z wyścigów w ARŁAMOWIE (16/05), BYTOWIE (19/09) i BUKOVINA Resort (08/08), gdzie w Bukowinie Tatrzańskiej zostanie rozegrany ORLEN Tour de Pologne Amatorów – Memoriał Ryszarda Szurkowskiego.

ruje jednak wyścig w Arłamowie, który odbędzie się w sobotę 16 maja. Zawody będą nie lada gratką dla pasjonatów jazdy na dwóch kółkach. Organizatorzy zaplanowali dla kolarzy dystans 69 kilometrów, który poprowadzi między innymi przez Gruszową, Koniuszę czy Kalwarię Paclawską. Peleton dwukrotnie pokona wymagającą, bieszczadzką rundę, którą można kojarzyć z przejazdów elity w Tour de Pologne UCI WorldTour.

Zmagania w ORLEN Lang Team Race 2026 zainaugu-

„Zapraszam wszystkich pasjonatów kolarstwa na ORLEN Lang Team Race

w Arłamowie. Przygotowaliśmy piękną i wymagającą trasę w Bieszczadach, startujemy i finiszujemy pod Hotelem ARŁAMÓW, a po drodze przejedziemy przez wiele pięknych miejsc, w tym Gruszową czy Kalwarię Paclawską. Szykuje się wspaniałe widowisko” – mówi Czesław Lang, Dyrektor Generalny Lang Teamu.

Zawodnicy startujący w ORLEN Lang Team Race będą mogli sprawdzić formę na początku sezonu na wymagających podjazdach, których na trasie nie zabraknie. Dystans niespełna 70 kilo-

metrów jest naszpikowany wspinaczkami – łącznie kolarze będą podjeżdżać pod 7 wzniesień! Ciężka trasa gwarantuje wielkie sportowe emocje, a rywalizacja będzie toczyła się na malowniczych szosach. Start i meta zawodów tradycyjnie zostaną ulokowane pod Hotelem ARŁAMÓW, gdzie od piątku 15 maja czynne będzie biuro zawodów.

Uczestnicy poszczególnych kategorii wiekowych będą walczyli o nagrody ufundowane m.in. przez firmy Germina oraz Ekoī, w tym koszulki liderów cyklu ORLEN Lang Team Race.

Na każdego zawodnika czekają pakiety startowe, w których znajdują się produkty i suplementy Vitarade od Fitness Authority, marki dedykowanej osobom uprawiającym sport. Dzięki współpracy Lang Teamu z firmą Decathlon w miasteczku wyścigu będzie możliwość skorzystania z serwisu rowerowego.

ORLEN Lang Team Race ponownie będzie niezwykłą okazją dla amatorów jazdy na rowerze, by zmierzyć się z ekscytującą trasą w profesjonalnej oprawie i przy zabezpieczeniu z najwyższej półki.

Więcej szczegółów znajduje się na stronie: www.langteamrace.pl



SPORT

www.sportowy24.pl

Przemysław Łuszczewski:
Talentu w ataku nigdy dość,
ale fundament to obronaTomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | BANK PEKAO S.A. 1LIGA. - **Dlaczego Resovia nie miałyby zagrać w play offach - mówi Przemysław Łuszczewski, trener OPTeam Energia Polska Resovii.**

Ostatni raz rozmawialiśmy niemal równo 20 lat temu w Czeladzi. Mnie nie, ale ten mecz Znicza Jarosław z ówczesnym CKS-em pewnie pan kojarzy? Piękny czas. Rozmawiałem z Grześkiem Szczotką, że można by się spotkać całą ekipą, która wtedy awansowała do PLK. Ludzie są jednak zajęci, niektórzy się porozjeżdżali, chyba nic z tego nie wyjdzie.

Był pan wtedy pierwszym strzelcem Znicza, na koniec sezonu 2005/2006 wybranym MVP ligi, ale gdy słyszę nazwisko Łuszczewski, przypominają mi się też derby Znicza w Łańcucie z tamtego sezonu. Akurat nefajne wspomnienie, ale ta końcówka meczu była też pouczająca dla mnie na przyszłość, jako trenera.

Przypomnijmy - był remis, gdy parę sekund przed końcem IV kwarty stanął pan na linii rzutów wolnych. Pierwsza próba okazała się airballem, po drugiej piłka ledwie doleciała do obręczy. Sokół wygrał po dogrywce.

Trener Stanisław Gierczak wziął wtedy czas. Wyjaśniał, że mam trafić pierwszy, a spuścić drugi rzut. Trochę zrobił mi głowę, ale nie ma co mówić, dałem plamę. Wniosek jest jednak taki, że gdy zawodnik ma już doświadczenie, nie ma potrzeby wbijać mu do głowy oczywistości.

Tyle wspominek. Resovia zmieniła trenera, bo wierzy, że nowy doprowadzi ją do fazy play off. Da pan radę? Jako trener Decki Pelplin czy Noteci Inowrocław nie miałem wielkiego budżetu, dużych nazwisk w zespole, ale zrobiliśmy ósemkę. Resovia potrafi przyciągnąć na trybuny tłumy kibiców. Dlaczego nie miałyby zagrać w play offach.

Jaki basket będzie ma grać drużyna Przemysława Łuszczewskiego? Fundamentem jest obrona. Talentu w ataku nigdy dość, ale bez dobrej defensywy trudno wygrać coś więcej niż pojedyncze mecze.

Potrafi pan dotrzeć do każdego zawodnika? Staram się, ale jest tyle zmiennych, na które nie mamy wpływu. Miałem sytuację, gdy dobry gracz rozstał się po latach z dziewczyną. Rzecz jasna, uderzyło to w jego formę. I co trener ma wtedy zrobić? Zna pan odpowiedź? ©©



Trener Przemysław Łuszczewski dostał jasne zadanie - „Bieszczadzkie Wilki” mają awansować do fazy play off

TENIS

Pewny awans Igi Świątek

Iga Świątek nie pozostawiła Jessica Peguli żadnych złudzeń w ćwierćfinale WTA 1000 Italian Open na kortach ziemnych Foro Italico w Rzymie, pokonując Amerykankę 6:1, 6:2. Dzięki temu po raz pierwszy w tym roku awansowała do półfinału turnieju w tourze. O finał powalczy ze zwyciężczynią czwartego ćwierćfinału Jelena Rybakina (Kazachstan) - Elina Switolina (Ukraina).



FOT. EPA/PAP

PIŁKA NOŻNA

Stalowcy w 4. lidze!

Piłkarze Stali II Rzeszów pokonali w środę w derbowym pojedynku Resovię II 3:2 i tym samym zapewnili sobie awans do 4. ligi podkarpackiej na pięć kolejek przed końcem sezonu.

Asseco Resovia ma już nowego trenera! To Gheorghe Cretu

Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | PLUSLIGA. **58-letni Rumun Gheorghe Cretu jest nowym trenerem siatkarki Asseco Resovii. To jeden z najlepszych szkoleniowców w Europie. Doskonale zna rzeszowski klub i PlusLigę.**

Kilka dni po ostatnim meczu Asseco Resovia niezadowolona z czwartego miejsca na mecie sezonu 2025/2026 i gry swojej drużyny zmieniła trenera. Wybór padł na pochodzącego z Konstancy Cretu posiadającego bardzo duże doświadczenie i liczne sukcesy prowadzeniu reprezentacji narodowych i ligowych zespołów. Z naszych informacji wynika, że strony sprawnie uzgodniły warunki i już we wtorek podpisano kontrakt.

Cretu zastąpił Massimo Bottiego, który pracował z siatkarkami Asseco Resovii tylko jeden sezon, choć plany były inne. Rozczarowanie po nieudanej kampanii jest jednak tak duże, że rozstanie nastąpiło już teraz. Włoch szybko opuścił Rzeszów, gdzie jego misja zdobycia medalu zakończyła się niepowodzeniem.

Nowy coach po raz drugi w swojej bogatej karierze obejmuje funkcję trenera resoviaaków. Prowadził bowiem Asseco Resovię w sezonie 2018/2019, kiedy zakończyła rozgrywki na siódmym miejscu, on pozo-



Gheorghe Cretu wraca do Asseco Resovii po siedmiu latach. Z jego przyjściem do rzeszowskiego klubu wiąże się wiele nadziei na nawiązanie do tradycji

stał po sobie dobre opinie. Klub z Rzeszowa czeka na mistrzostwo Polski już ponad 10 lat, a na medal trzy. Może nowy szkoleniowiec będzie miał szczęśliwą rękę i uda mu się spełnić oczekiwania klubu, sponsorów i kibiców.

Cretu swoją przygodę z PlusLigą rozpoczął w 2010 roku, kiedy od listopada podjął pracę w AZS-ie Olsztyn, potem kolejno prowadził Cuprum Lubin, Asseco Resovię, ZAKSĘ Kędzierzyn - Koźle, z którą w 2022

roku wygrał Ligę Mistrzów, mistrzostwo i Puchar Polski, a w sezonie 2024/2025 PGE GiEK Skrę Bełchatów.

Pracował także m.in. w lidze austriackiej i katarskiej, prowadził kluby w rosyjskiej Superlidze (Bielogorie Bielgorod, Kuzbass Kemerowo). Był selekjonerem reprezentacji Rumunii, Estonii, Słowenii, z którą w 2023 roku zdobył brązowy medal mistrzostw Europy; od 2025 roku prowadzi kadrę Serbii, z którą związany jest

ważnym kontraktem do igrzysk olimpijskich w Los Angeles.

Gheorghe Cretu jako zawodnik (grał na pozycji środkowego) zdobywał mistrzostwo Rumunii oraz puchar i mistrzostwo Austrii.

Przyjście Cretu do Asseco Resovii, to najważniejsza, ale nie jedyna zmiana w sztabie rzeszowskiego klubu. Mówi się, że po kilku latach pracy w teście znaj Wisłoka zakończy ją Włoch Alfredo Martilotti. ©©

Pomocnik Stali Rzeszów odesłany do rezerw

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA. **Powiedziałem, co myślę, ale mogłem użyć trochę innych słów - komentuje Szymon Kądziołka, pomocnik Stali Rzeszów, po przesunięciu do rezerwowej drużyny**

Jest w formie, strzelił gola w meczu z ŁKS-em, z Wisłą Kraków, zbierał pochwały, ale powiedział coś od siebie po meczu z Białą Gwiazdą i wyładował w drugiej drużynie.

W meczu z krakowianami (1:2) Szymon Kądziołka zagrał tylko 38 minut, ale należał do najlepszych na boisku, otworzył wynik, toteż po meczu dziennikarz tvpsport przeprowadził z nim krótką rozmowę. Zapytany o powody odejścia ze Stali kilku młodych piłkarzy, 20-letni pomocnik, który latem sam przenosi się do Polonii Bytom, stwierdził, że powodem jest między innymi niski poziom treningów, który wynika z braku większej ilości w zespole doświadczonych zawodników.

Efekt szczerości był taki, że wychowanek klubu z Hetmańskiej nie pojechał na mecz Stali z Pogonią Siedlce, za to zaliczył potyczkę w rzeszowskiej klasie „O”. Rozegrały cały mecz przeciw Sokołowi Sokołów Małopolski, w którym druga drużyna Stali, lider tabeli, rozgromiła przeciwnika aż 6:0.

- Nie chciałem ściemniać, powiedziałem, co myślę, ale można było użyć innych słów. Nie chodziło o to, że treningi niczego mi nie dają, tylko o to, że ich poziom się po prostu obniżył w porównaniu do sytuacji

przed roku czy dwóch. Wtedy obok biegali doświadczeni Andrzeja Prokić, Piotr Kościelny czy Paweł Oleksy. Teraz starszych jest mniej - wyjaśnia piłkarz, który od razu brał pod uwagę, że to, co powiedział, nie ujdzie mu płazem.

- Staram się do tego podchodzić z dystansem, choć poczułem się trochę dziwnie. Słyszałem ostatnio dobre opinie o swojej grze. Z drugiej strony, trochę się spodziewałem, że będzie reakcja na moje słowa i tak to może się skończyć - dodał popularny „Kądzi”. ©©